WARSZAWA
22-29. VII. 1949 r.
ROK V
Nr 29-30 (179-180)

REPATRIANT

ilustrowany tygodnik informacyjny



Ze zgliszcz i ruin pozostawionych przez okupanta, wolą i wysiłkiem całego narodu buduje się Polska Ludowa



Król egipski Faruk przyjął rezygnację premiera Abdula Hadi Paszy wraz z całym jego gabinetem koalicyjnym i powierzył utworzenie nowego rządu Hussoinowi Sirry Paszy. Kryzys rządu przypisuje się okoliczności, że polityka dotychczasowego rządu egipskiego w sprawach ogólnoarabskich naraziła na szwank autorytet międzynarodowy Egiptu.

×

Włoska Izba Posłów omawiała sprawę odroczenia terminu wyborów regionalnych z jesieni roku bieżącego na koniec roku 1950.

Jak wiadomo, chrześcijańska demokracja obawiając się porażki w tych wyborach usiłuje je wbrew konstytucji odroczyć.

×

Prezydent Truman wystąpił z orędziem do Kongresu, domagając się uchwalenia na rok budżetowy 1950 „programu pomocy wojskowej" w kwocie 1.450 milionów dolarów. Orędzie przemilcza fakt całkowitego fiaska planu Marshalla i pomija sprawę kryzysu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych oraz groźby spotęgowania kryzysu w krajach Europy Zachodniej w związku z ogromnymi zobowiązaniami, które na kraje te nakłada wciągnięcie ich w rydwan polityki amerykańskiej.

×

W gmachu Sojuszniczej Rady Kontroli w amerykańskim sektorze Berlina odbyło się posiedzenie zastępców gubernatorów wojskowych czterech mocarstw okupacyjnych, na którym przedyskutowano środki, zmierzające do pogłębienia współpracy gospodarczej między Niemcami Zachodnimi i Wschodnimi.

Ponadto osiągnięto porozumienie w sprawie procedury przyszłych konsultacji, które odbędą się na najwyższym szczeblu z udziałem gubernatorów wojskowych, lub ich zastępców oraz na szczeblu niższym z udziałem czterech komendantów Berlina i rzeczoznawców gospodarczych.

×

„Neues Deutschland" donosi, że Tomasz Mann, bawiący obecnie we Frankfurcie n/Menem otrzymał liczne listy z pogróżkami od reakcjonistów niemieckich.

Wiadomość tę potwierdzają źródła anglosaskie.

Tomasz Mann otrzymał we Frankfurcie nagrodę im. Goethego. Oświadczył on, że zamierza udać się następnie do Weimaru w strefie radzieckiej, gdzie ma otrzymać podobną nagrodę.

×

Minister Bevin wygłosił w Izbie Gmin przemówienie, poświęcone anglo-amerykańskim stosunkom gospodarczym.

Zaznaczył on, że Amerykanie niewątpliwie otrzymają z powrotem do grosza wszystkie fundusze, jakie włożyli w plan Marshalla.

W końcu min. Bevin oświadczył, że na Zachodzie zarysowuje się możliwość rozłamu między blokiem szterlingowym, a strefą dolarową.

×

Po kilkudniowych naradach ministrów finansów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, ogłoszono komunikat stwierdzający konieczność zmniejszenia importu dolarowego. Innymi słowy powzięto decyzję w sprawie ograniczenia importu ze Stanów Zjednoczonych. Zakupy te mają być zmniejszone o 25 proc.

×

Kuomintang stracił ogółem 3.050 tysięcy żołnierzy w ciągu roku — od 1 lipca 1948, do 30 czerwca 1949 r. — Z tej liczby 1 834 tysięce znalazło się w niewoli, 571 tysięcy poległo lub odniosło ciężkie rany, reszta zaś zbuntowała się lub przeszła na stronę armii ludowej.

Według danych agencji Nowych Chin armia ludowa wyzwoliła dotychczas 2.582.500 km kwadratowych terytorium chińskiego.

Fakty mówią

Z ust speakera „Głosu Ameryki" usłyszano niedawno, że wspaniałe osiągnięcia odbudowy, którym zaprzeczyć nie potrafi nawet największy wróg Polski Ludowej, przypisać trzeba tylko i wyłącznie „narodowym cechom" Polaków, a nie władzy ludowej, której pięciolecie istnienia właśnie obchodzimy.

Wystarczy sięgnąć wstecz do okresu odbudowy po wojnie 1914-18, aby zobaczyć cały bezsens bredni o „narodowym charakterze" i, aby dostrzec, że nie spotykany w dziejach Polski rozmach we wszystkich dziedzinach życia mamy właśnie w pierwszym rzędzie do zawdzięczenia władzy ludowej, kierownictwu Partii robotniczej, która w zgodzie z interesami narodowymi Polski, prowadzi nasz kraj od zwycięstwa do zwycięstwa.

Najbardziej charakterystyczną cechą życia po wojnie 1914-18 była przeraźliwa inflacja. Cena dolara w Warszawie wynosiła w 1918 r. — 8 marek, w grudniu 1920 r. — 590, 31. XII. 1922 — 17.800 marek, a 27. IV. 1924 — 9.250.000 marek. Nie trzeba dodawać, że na inflacji tracił najwięcej człowiek pracy. Pominąwszy jednak fakt, że realna wartość ówczesnej waluty — marki spadała z miesiąca na miesiąc — płace wykazywały spadek nawet pod względem wartości nominalnej. Przeciętna płaca dzienna wykwalifikowanego metalowca wynosiła w 1914 r. — 4.64, a w październiku 1923 — 2,49. W tym samym czasie płaca tkacza spadła z 4.32 na 1.65 marek! linotypisty z 4.78 na 2,04, drukarza-maszynisty z 2.08 na 1.42.

Oto przykład skutków inflacji: Zakłady Żyrardowskie przeszły dekretem rządu Moraczewskiego z 16. XII. 1918 pod administrację państwa, które w różnych latach poczyniło tam niezbędne inwestycje, sięgające wartości 69 milionów marek — co równało się 3,034.000 franków szwajcarskich.

W styczniu 1924 r. reakcyjny rząd zwrócił Żyrardów zagranicznym właścicielom. Okazali się oni bardzo solidni i zwrócili Polsce co do grosza sumy włożone w Żyrardów. Tylko że w styczniu 1924 wspomniane 66 milionów marek wyrażało się sumą 18.800 franków. Innymi słowy państwo podarowało swemu dłużnikowi 3.015.200 franków szwajcarskich! Za ten podarunek płacił oczywiście swym potem wyzyskiwany robotnik polski.

W kilka lat po wojnie stopa życiowa robotnika polskiego należała do najniższych w świecie. Nie na darmo Instytut Ekonomii Społecznej stwierdził w 1928 r., że najbardziej podobny do budżetu polskiego robotnika jest budżet robotnika... hinduskiego.

Wydajność pracy w Polsce należała do najwyższych w Europie. Przyjmując wydajność górnika belgijskiego za 100 — otrzymamy dla Francji — 112, Czechosłowacji — 172, Niemiec 231, dla Polski zaś 261. Ale jednocześnie udział kosztów pracy przypadających na koszt 1 tony wydobytego węgla był w Polsce najniższy. Jeżeli udział ten oznaczymy dla Anglii za 100, to otrzymamy dla Francji — 148, Czechosłowacji — 87, Niemiec 97, a Polski — 13 (!).

*

Do niedawna usłyszeć można było w Polsce zdanie, że gdyby sprzedać Warszawę Amerykanom, albo pozostawić całkowicie wolną rękę tzw. „inicjatywie prywatnej", udało by się odbudować naszą stolicę w trzy lata. Pominąwszy już całą ohydę takiego pomysłu — warto przypomnieć jak budowano Polskę po tamtej wojnie gdy kapitaliści nie mogli mieć powodu do skarg na „ucisk".

Zniszczenia w budynkach mieszkalnych po wojnie 1914-18 nie stoją w żadnej proporcji do zniszczeń dzisiejszych, nie będziemy się więc dziwić, że w liczbach proporcjonalnych bijemy tamten okres na głowę.

Zauważmy jednak, że ruch budowlany w Polsce należał do najsłabiej rozwijających się w Europie. Na 100 istniejących w Polsce w 1921 r. mieszkań wybudowano w 1922 r. — 0, w 1923 — 2, w 1924 — 3, w 1927 — 10.8 a w 1928 — 6 nowych mieszkań. Ale nie to jest najważniejsze.

Ilość osób przypadających na 1 izbę wynosiła w Warszawie w 1-izbowych mieszkaniach w 1921 r. — 3,7 osób, a w r. 1931 r. — 4 osoby, w 4-izbowych mieszkaniach, w 1921 r. — 1.2 osób, a w 1931 r. 1,1 osoby.

Analogiczna sytuacja przedstawiała się w Łodzi i w wielu innych większych miastach.

O czym mówią przytoczone cyfry i fakty, które można oczywiście mnożyć i rozszerzać na szereg innych dziedzin życia? Wynika z nich jasno, że tempo odbudowy kraju jest obecnie bez porównania wyższe niż po tamtej wojnie a udział mas pracujących w ogólnym dochodzie społecznym — nieproporcjonalnie większy niż za czasów Drugiej Niepodległości.

Spojrzenie wstecz na czasy szalejącej inflacji, głodu i bezrobocia uczy nas, że droga, którą obraliśmy obecnie, jest jedynie słuszną drogą. To nie jest jakiś mistyczny „charakter narodowy" ale — wbrew opinii „Głosu Ameryki" — właśnie władza ludowa, właśnie przodująca partia Polski Ludowej, PZPR decyduje o naszych osiągnięciach. To ona potrafiła wykrzesać z mas pracujących ofiarność i bohaterstwo, których na próżno oczekiwała od swoich narodów rządy kapitalistyczne. To ona zdołała podnieść Polskę już w 4 lata po najstraszliwszej z wojen na poziom, nieznany dotąd w historii naszego narodu.

Mając poparcie szerokich mas ludowych, prowadzi ona nasz kraj szerokim gościńcem postępu.

Oblicze tygodnia

Przez dwa tygodnie toczyła się w Senacie amerykańskim dyskusja nad ratyfikacją paktu atlantyckiego. Opublikowany w związku z tym raport komisji spraw zagranicznych rzuca interesujące światło na interpretację paktu przez najwyższą władzę ustawodawczą Stanów Zjednoczonych. Po przeanalizowaniu wszystkich ewentualności zbrojnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych komisja senatu doszła do stwierdzenia, że istotnym jest jedynie artykuł 5 traktatu, w innych bowiem wypadkach Stany Zjednoczone zachowują decyzję do swego uznania. We wspomnianym artykule chodzi o możliwość tzw. „agresji wewnętrznej", to jest „ataku przez siły wewnętrzne na bezpieczeństwo państwa". Sprawozdanie komisji senatu głosi: „Jeżeli rewolucja w danym kraju odbywałaby się z pomocą obcego mocarstwa, lub byłaby podżegana przez obce mocarstwo, tego rodzaju pomoc mogłaby być uznana za atak zbrojny".

W ten sposób odsłonięty został oficjalnie istotny charakter paktu atlantyckiego i jego parktyczne znaczenie. Pakt atlantycki staje się w czasie pokoju groźbą pod adresem ruchów demokratycznych w krajach Europy Zachodniej. Zrozumiały to doskonale narody Francji czy Włoch, dając w okresie walk o ratyfikację paktu atlantyckiego wyraz swojej woli zdecydowanej walki w obronie pokoju i przeciw amerykańskim podżegaczom wojennym.

Jasnym było od pierwszej chwili, że senat Stanów Zjednoczonych, w którym zasiadają przedstawiciele dwóch partii kapitału amerykańskiego zatwierdzi pakt atlantycki. Dyskusja, jaka przez dwa tygodnie toczyła się w parlamencie amerykańskim świadczy o nacisku amerykańskiej opinii publicznej przeciwnej ratyfikacji „paktu wojny", oraz o odprężeniu w sytuacji międzynarodowej i zaostrzeniu objawów kryzysu Stanów Zjednoczonych.

* * *

Nikt nie kwestionuje prawa papieża przemawiania do wiernych. Nic jest też najważniejsze, że Pius XII przemawia po niemiecku. Jako nuncjusz papieski kardynał Pacelli przebywał dość długo w Niemczech, aby ten język opanować. Istotnym jest — co Pius XII miał do powiedzenia Niemcom, a ściślej Berlińczykom w cztery lata po najokrutniejszej z wojen, wywołanej przez hitlerowskich zbrodniarzy.

Papież przemawiając przez radio do mieszkańców Berlina mówi przede wszystkim o „apokaliptycznej zgrozie", którą „zmuszone było" (przez kogo?) przeżyć to miasto i o „wstrząsających potwornościach wojny i zniszczenia", które „stały się rzeczywistością" w Berlinie. Ruiny Stalingradu i Warszawy nie wzbudziły w papieżu ani jednego słowa oburzenia przeciwko zbrodniczym sprawcom zniszczeń, ale obraz Berlina — siedliska hitleryzmu — napawa go zgrozą.

Pius XII nie kończy na tym swego przemówienia. Papież przechodzi do akcji politycznej, mówiąc o „pełnych zaparcia kapłanach, którzy przywędrowali wygnani z ojczystego kraju". Oto już po raz drugi z Watykanu rozlega się głos, mający wyraźnie podżegający, antypolski charakter. Stawka na reakcję niemiecką lepiej się opłaca politykom osi Waszyngton — Watykan

* *

Od chwili ogłoszenia „niepodległości" Burmy potężny ruch ludowy pod wodzą Thakin-Tan-Tuna walczy z zaprzedaną Anglikom rodzimą reakcją o pełne ekonomiczne i polityczne wyzwolenie kraju. Sytuacja gospodarcza Burmy pogarsza się z miesiąca na miesiąc. Eksport, który wynosił przed wojną 400 milionów ton ryżu rocznie spadł ostatnio do 80 mil. ton. W interesie burmańskich obszarników nie leży przecież wzrost produkcji rolnej, który spowodowałby obniżkę cen na rynkach światowych.

W Indochinach rząd Ho-Chin-Minha skupił wokół siebie większość narodu. Układ rządu francuskiego z „cesarzem" Bao Dai nie pomoże imperialistom paryskim. Wprawdzie kraj cierpi nędzę, a eksport z 400.000 ton przedwojennych spadł do 40.000 ton w r. ub., ale lud indochin nie ugnie się przed bagnetami francuskiej „legii cudzoziemskiej".

Rozwój sytuacji w Burmie, Indochinach, Indonezji i Siamie wpłynął na wzrost walk wyzwoleńczych na Malajach. Olbrzymi spadek importu ryżu z Burmy postawił ludność miejscową owbec widma głodu. Masy powstały.

Walki wyzwoleńcze narodów Dalekiego Wschodu spędzają sen z powiek kapitalistów anglosaskich. Przecież — jak podaje zrozpaczony biuletyn „American Rubber Co." produkcja kauczuku na Dalekim Wschodzie spadła w ciągu roku o 30 proc., powodując spadek dywidend o 80 roc. A o to przecież tylko chodzi.

J. S

Orędzie Prezydenta R. P. do Narodu Polskiego

Siostry i Bracia Polacy!

Święcimy dziś radośnie święto Odrodzenia Polski — 5-lecie wskrzeszenia Rzeczypospolitej. Jest to dzień najgorętszych uczuć i najserdeczniejszych myśli, które poświęcamy swej umiłowanej Ojczyźnie.

Przez długie wieki pamiętać będzie naród polski o latach cierpień i trudach walki z dzikimi hordami najeźdźców niemieckich. Z najgłębszą czcią wspominamy o siostrach i braciach, którzy polegli. Ale z dumą i chwałą mówić będą matki dzieciom i pokolenia pokoleniom, że zwyciężyła prawda i sprawiedliwość.

Z morza łez i krwi, z ponurych odmętów zbrodni i gwałtów hitlerowskich, z nieugiętej walki ludu pracującego powstała do życia Polska, wyzwolona zwycięskim orężem Armii Radzieckiej i ofiarnym czynem żołnierza polskiego.

Minęło 5 lat od chwili, gdy na ziemi polskiej — po raz pierwszy w dziejach narodu — powstała władza ludu pracującego.

Byli ludzie, którzy wątpili wówczas o trwałości władzy ludowej. Ale któż wątpić może dziś — po pięciu latach naszych osiągnięć, że władza ludowa jest niezwyciężona, że jest ona potężnym źródłem siły i wzrostu Rzeczypospolitej?

Oto wróg pozostawił nam zniszczenia, jakich nie znała historia. A przecież — jakże szybko dźwiga się z tych ruin Polska w oparciu o władzę ludową! Nie widzą tego tylko ci, których zasklepia skryta pogarda dla ludu i niewiara w siły twórcze mas pracujących.



Wróg zamienił stolicę Polski i szereg miast w zwaliska gruzów. A przecież — jakże szybko wyrasta ze zgliszcz nowa Warszawa, jak dźwigają się z ruin prastare miasta polskie — Wrocław i Gdańsk, jak ożyły porty polskie, jak w tysiącach zniszczonych fabryk kipi już praca, biją młoty, warczą maszyny. Któż nie widzi, jak w tysiącach spalonych wsi polskich rodzi się nowe życie, jak pod stare strzechy chłopskie wkracza nowa kultura i nowe tempo pracy, jak na polach dawniej pańskich wyrastają chłopskie plony, z roku na rok obfitsze. Któż nie widzi, że naród nasz żyje z każdym rokiem lepiej, że coraz więcej mamy żywności, ubrań, obuwia, że spada śmiertelność, że krzepnie zdrowie narodu.

Nigdy robotnik polski nie pracował z takim oddaniem i zapałem, jak pracuje obecnie, wiedząc, że pracuje dla siebie i swego narodu. Nie dla pasożytów i nie dla obcych wysila się dziś myśl inżyniera, konstruktora, wynalazcy i przodownika pracy, walczącego o nowe osiągnięcia w wydajności załogi robotniczej. Lekarz, artysta, literat, badacz naukowy, architekt, nauczyciel, pracownik umysłowy — wiedzą, że wysiłek ich cenią dziś miliony ludzi pracy, którym on obecnie służy.

Siła władzy ludowej wyrasta właśnie z zespolenia i jedności wszystkich ludzi pracy.

Wojna i okupacja niemiecka powiększyły jeszcze wielowiekową niedolę wsi polskiej. Ileż gospodarstw chłopskich było bez konia, bez krowy, bez narzędzi rolniczych! Dawniej setki tysięcy takich najbiedniejszych chłopów musiało emigrować z kraju, aby szukać pracy i chleba na obczyźnie. Dziś obca jest chłopu polskiemu myśl o tułaczce, bo z ufnością patrzy w przyszłość.

Władza ludowa troszczy się o to, aby chłop biedny i średniorolny otrzymał pomoc w swej potrzebie i pomoc ta z roku na rok będzie się zwiększać.

Mimo zniszczeń, chłop polski zbiera już dziś ze swych pól plon obfitszy, niż przed wojną. Przemysł dostarcza rolnictwu z każdym rokiem coraz więcej narzędzi, maszyn i nawozów. Władza ludowa uczyni wszystko, by chłop polski otrzymywał nie tylko obfitsze plony ze swych pól, ale by przez znaczne wzmożenie hodowli gospodarstwo biednego i średniego chłopa stało się wydajniejsze.

Nie ulega także wątpliwości, że władza ludowa zatroszczy się o to, aby z czasem nie było w Polsce gospodarstw chłopskich bez krów, bez inwentarza, aby każdy chłop mógł coraz wydajniej, z coraz większą dla siebie korzyścią pracować na roli.

JUŻ DZIŚ WŁADZA LUDOWA ZABEZPIECZA ROLNIKOWI STAŁOŚĆ CEN NA JEGO PRODUKTY, co ma wielkie znaczenie zwłaszcza w okresie wielkiego spadku cen na rynkach światowych. Chłop polski może dziś ze spokojem i otuchą spoglądać w przyszłość, gdyż przy władzy ludowej nie grozi mu ruina wskutek gwałtownych wahań cen, nie straszne mu są kryzysy kapitalistyczne, a rozwój spółdzielczości w dziedzinie zaopatrzenia, zbytu i produkcji, przyczyniać się będzie do wzrostu zamożności i kultury rolnictwa.

WSPÓLNA TROSKA O WSPÓLNE POTRZEBY WSZYSTKICH LUDZI PRACY — OTO PRAWO NAJWYŻSZE, KTÓRE WPROWADZIŁA W POLSCE WŁADZA LUDOWA.

Tylko zaślepieni nienawiścią zacofańcy i zaprzedani bałwochwalcy imperializmu nie chcą widzieć, że odrodzona Ojczyzna nasza stała się dziś najdroższym skarbem i największą chlubą polskiego ludu pracującego, który w niej gospodarzy, który ją buduje, który ją ożywia swą pracą twórczą, swym gorącym poświęceniem, swą serdeczną troską i miłością.

TA PRACA, TE UCZUCIA, TA TROSKA LUDU PRACUJĄCEGO, ZDOLNE SĄ PRZEOBRAZIĆ POLSKĘ W KRAJ PRZEPIĘKNY I WSPANIAŁY, PRZODUJĄCY I ZAMOŻNY — W KRAJ, WNOSZĄCY CENNE ZDOBYCZE PRACY, NAUKI, KULTURY, WNOSZĄCY WŁASNY SWÓJ DOROBEK W WIELKĄ SKARBNICĘ POSTĘPU OGÓLNOLUDZKIEGO.

Jesteśmy wszyscy współtwórcami wielkiej przemiany w życiu gospodarczym, kulturalnym i społecznym naszego kraju. Przeobraża się człowiek w Polsce. Rosną z każdym miesiącem potrzeby kulturalne milionów ludzi, rośnie nieustannie wytwórczość naszego gospodarstwa narodowego.

Wykonanie z nadwyżką 3-letniego planu gospodarczego jeszcze przed końcem roku bieżącego — to potężna zdobycz naszej Rzeczypospolitej ludowej, to zwycięskie urzeczywistnienie pierwszego programu władzy ludowej, wysuniętego przed 5-ciu laty w Manifeście PKWN. Już dziś produkcja naszego przemysłu, obliczona przeciętnie na jednego mieszkańca, jest dwa razy większa, niż przed wojną.

Lata powojenne nie uwolniły krajów kapitalistycznych Europy od zmory kryzysów i bezrobocia, z każdym dniem natomiast zwiększa się ich zależność od obcego imperializmu.

MYŚMY W CIĄGU TYCH 5 LAT POTRAFILI DOKONAĆ CUDU ODBUDOWY I ROZWOJU GOSPODARCZEGO, BO UWOLNILIŚMY SIĘ NIE TYLKO Z NIEWOLI HITLEROWSKIEJ, ALE I Z NIEWOLI OBSZARNICZO-KAPITALISTYCZNEJ, BO POTRAFILIŚMY ZMOBILIZOWAĆ NIEWYCZERPANE SIŁY NASZEGO LUDU, BO POTRAFILIŚMY WYDOBYĆ WIELKIE BOGACTWA NASZEGO KRAJU, BO KORZYSTALIŚMY Z BRATNIEJ POMOCY ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.

DLATEGO UTRWALILIŚMY NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI, DLATEGO OSIĄGNĘLIŚMY POPRAWĘ BYTU LUDZI PRACY.

Plan 6-letni przemieni Polskę w kraj uprzemysłowiony i pomnoży nasze bogactwa ogólnonarodowe, zapewni narodowi warunki rozwoju, jakich nigdy w swych dziejach Polska nie miała. Umożliwi on szybki rozwój oświaty, wiedzy i kultury ludu pracującego. Młodzieży polskiej, córkom i synom robotników i chłopów otworzy pełne możliwości kształcenia się i rozwoju talentów twórczych. Pomoże kobietom wydźwignąć się z upośledzenia i nadmiernej, wyczerpującej pracy. Wzrośnie dobrobyt, siła i znaczenie Rzeczypospolitej w świecie.

W CIĄGU NAJBLIŻSZYCH 6-CIU LAT PODNIESIEMY BARDZO ZNACZNIE STOPĘ ŻYCIOWĄ ROBOTNIKÓW, CHŁOPÓW I INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ, UDOSTĘPNIMY MILIONOM LUDZI ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE, KSIĄŻKĘ, RADIO, TELEFON, KINO I TEATR, POKONAMY ANALFABETYZM, ZAPEWNIMY LUDZIOM PRACY LEPSZĄ OPIEKĘ LEKARSKĄ, UZDROWISKA I WCZASY. ZWALCZAĆ BĘDZIEMY WSZELKIE CHOROBY I PRZEDŁUŻYMY ŻYCIE LUDZKIE, UCZYNIMY JE LEPSZYM I SZCZĘŚLIWSZYM.

Cóż potrzeba, aby plan ten urzeczywistnić?

POTRZEBNY JEST TRWAŁY POKÓJ W STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH.

Zabezpieczeniem naszej niepodległości i pokoju międzynarodowego, zabezpieczeniem naszych granic i obroną ich przed zakusami niemieckich wichrzycieli i ich popleczników — jest bratni sojusz i przyjaźń serdeczna naszego narodu z narodami wielkiego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz z krajami demokracji ludowej. **PRZYJAŹŃ TĘ BĘDZIEMY UMACNIAĆ I STRZEC JEJ WIERNIE, GDYŻ W NIEJ WIDZIMY RĘKOJMIĘ NASZEGO BEZPIECZEŃSTWA I ROZWOJU.** Zabezpieczeniem pokoju jest walka mas pracujących całego świata z podżegaczami wojennymi i zachłannością imperialistów.

Nie będziemy szczędzili sił dla poparcia sprawy pokoju i przyjaznego współżycia wolnych narodów.

ZABEZPIECZENIEM POKOJU I NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI JEST STAŁY WZROST NASZEJ SIŁY GOSPODARCZEJ I ZWARTOŚCI POLITYCZNEJ, SĄ NASZE SOJUSZE I NASZE WOJSKO LUDOWE. BĘDZIEMY CZYNILI WSZYSTKO, ABY SIŁY TE POMNOŻYĆ.

Dla urzeczywistnienia programu przebudowy Polski, potrzebna jest **JEDNOŚĆ NASZEGO NARODU.** Jedność polskiego ludu pracującego była podstawą zwycięstwa władzy ludowej i jej dotychczasowych osiągnięć.

Będziemy nadal jedność tę pogłębiać i umacniać.

Ludzie oślepieni nienawiścią do Polski Ludowej, próbują siać zamęt i zakłócać naszą twórczą pracę. Udają oni, że bronią tradycji i wiary, gdy w rzeczywistości spiskują przeciw państwu polskiemu i są narzędziem wrogich Polsce sił. **WŁADZA LUDOWA CZYNAMI SWYMI DOWIODŁA, ŻE SZANUJE TRADYCJE I UCZUCIA LUDZI WIERZĄCYCH, ŻE ZABEZPIECZA CAŁKOWITĄ WOLNOŚĆ SUMIENIA, WIARY I PRAKTYK RELIGIJNYCH I NA TYM STANOWISKU STOI NIEZŁOMNIE. ALE WŁADZA LUDOWA ZWALCZA I ZWALCZAĆ BĘDZIE Z CAŁĄ STANOWCZOŚCIĄ OSZUSTÓW I WSTECZNIKÓW, ŻERUJĄCYCH NA CIEMNOCIE, KTÓRA JEST SKUTKIEM WIEKOWEGO UPOŚLEDZENIA.**

DLA KAŻDEGO POLAKA, DLA KAŻDEGO CZŁOWIEKA DOBREJ WOLI, STOI OTWOREM DROGA DO PRACY — KTÓRA STAŁA SIĘ SPRAWĄ HONORU — I DO SZACUNKU, JAKIM LUD DARZY NAJLEPSZYCH SWYCH BOJOWNIKÓW.

Zjednoczmy się więc wszyscy — starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni — w pracy dla Polski, dla jej siły i rozkwitu!

Rodacy! Siostry i Bracia!

Zwróćmy dziś wszystkie serca i myśli, wszystkie nasze wzruszenia i radości ku wielkiej i miłej Ojczyźnie naszej, ku przyszłości! **WSZAK JEJ PRZYSZŁOŚĆ — TO PRZYSZŁOŚĆ NASZA I PRZYSZŁOŚĆ NASZYCH DZIECI, JEJ SZCZĘŚCIE — TO CEL NASZEGO ŻYCIA, JEJ SIŁA I WIELKOŚĆ — TO NASZA DUMA I CHLUBA!** Tę przyszłość, to szczęście, tę wielkość Rzeczypospolitej tworzymy dziś codzienną swą pracą, troską i myślą. Nie szczędźmy więc sił, budujmy mocne fundamenty nowego życia!

Umacniajmy naszą jedność — potężne źródło naszych zwycięstw! **STRZEŻMY I SZANUJMY DOBRO SPOŁECZNE, JAKO WSPÓLNY NASZ SKARB I PODSTAWĘ SIŁY RZECZYPOSPOLITEJ! WZBOGACAJMY TO DOBRO SPOŁECZNE SWYM OFIARNYM WYSIŁKIEM!**

NIECH ŻYJE I ROZKWITA NASZA WSPANIAŁA I UMIŁOWANA RZECZPOSPOLITA LUDOWA!

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
(—) BOLESŁAW BIERUT

Radosny dzień



Prezydent RP Bolesław Bierut i Premier Cyrankiewicz wysiadają z kabrioletu na wiadukcie mostu Śląsko - Dąbrowskiego. Entuzjazm tłumu był właściwym wyrazem uczuć całego narodu w Dniu Wyzwolenia



Nie zabrakło tego dnia w stolicy przedstawicieli żadnej z dzielnic i regionów kraju. Na uroczystość przybyły delegacje chłopskie z okolic Warszawy w strojach łowickich i kurpiowskich.



Zabytkowa dzwonnica kościoła św. Anny pięknie wygląda w blasku reflektorów. Wraz z kościołem wydaje się obecnie znacznie podwyższona, dzięki obniżeniu wiaduktu, który prowadzi do mostu Śląskiego

Dzień Święta Odrodzenia, 22 lipca, obchodziła Warszawa pod znakiem radości, bawiąc się wesoło na ulicach, placach i skwerach miasta.

Kulminacyjnym jednak punktem uroczystości było otwarcie trasy W—Z, na który to moment z niecierpliwością oczekiwała cała ludność stolicy. Na Placu Zamkowym zasiedli na trybunie dostojnicy Państwa.

Przemawia Prezydent R.P. Bolesław Bierut, po Nim Marszałek ZSRR Rokosowski, Marszałek Rola-Żymierski. Wreszcie nadchodzi moment najważniejszy — Prezydent RP. Bolesław Bierut w licznej asyście udaje się w kierunku wylotu tunelu i przecina symboliczną wstęgę. Trasa W—Z jest otwarta.

Następuje niekończący się pochód. Widzimy w nim przedstawicieli całej Polski: górników i marynarzy, górali i rybaków, hutników i chłopów w tradycyjnych strojach ludowych, ale najgoręcej witani są budowniczowie trasy W—Z, robotnicy Mostostalu i Betonstalu.

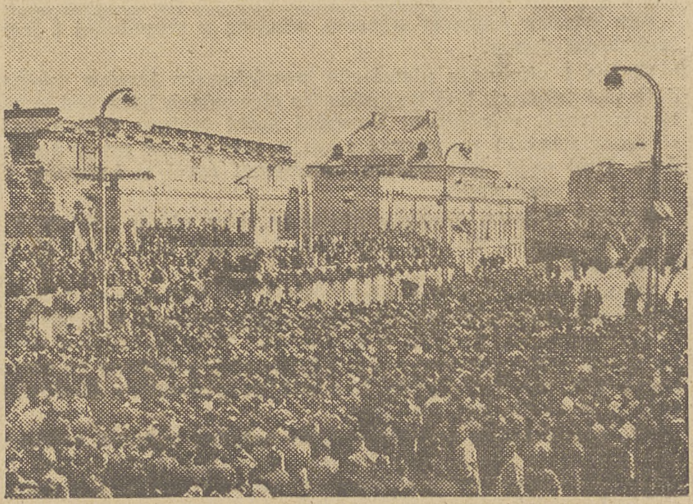
Pięknie wygląda trasa W—Z. Stary Zygmunt lekko schylił się przygnieciony brzemieniem wieków i ze zdumieniem patrzył, co też wokoło się dzieje. Z lewej strony u stóp pięknych tarasów, pokrytych świeżą zielenią, u stóp artystycznych balustrad z piaskowca, wznosi się klasyczna sylwetka Pałacu pod Blachą, który dotychczas pozostawał w ukryciu, przytłoczony masywem wiaduktu Pancera. Dalej ku Wiśle wstęga zieleńców, a z drugiej strony śliczne kolorowe osiedle mariensztackie, jak gdyby przeniesione tu wprost ze średniowiecza. Tu i ówdzie fontanna, niewielkie pomniki, malowidła ścienne dopełniają pięknej całości.

Po południu lekki deszczyk nie odstraszył warszawiaków przed udaniem się na atrakcyjne zabawy na ulicach miasta. Najweselej chyba było nad Wisłą. Wzdłuż pięknie urządzonego wybrzeża Kościuszkowskiego, tłumy warszawiaków podziwiały imponujący korowód łodzi na Wiśle, wyczyny ślizgaczy i motorówek, piękną postawę wioślarzy, ewolucje żaglówek. Potem odbywał się wyścig pływacki na Wiśle, w którym udział wzięli zawodnicy węgierscy, dystansując polskich rywali. Zwolennicy tańca tymczasem udali się na Rynek Mariensztatu. Tu, na zaimprowizowanych parkietach, zmieszały się w wesołej zabawie zielone koszulki ZMP-owców, szare marynarki z barwnymi sukienkami pań. Ponieważ lekki deszczyk nie dawał spokoju, tańczono nawet... pod parasolami. Kto się zmęczył, siadał w nowootwartej estetycznej kawiarni przy Rynku i przy pół czarnej, obserwował tańczących. Zabawa przeciągnęła się do późnej nocy, ale młodym było jeszcze mało i rozchodzili się niechętnie po północy, patrząc ze smutkiem na opustoszałe miejsce po orkiestrze.

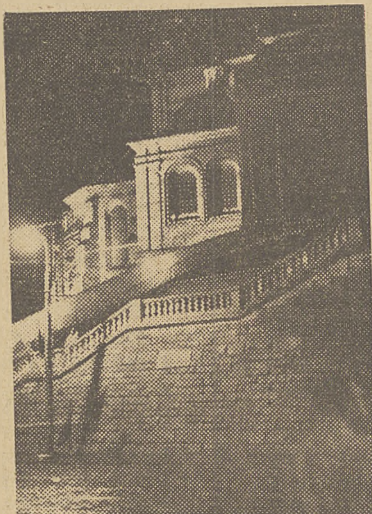
Jeszcze więcej ludzi zgromadziło się na Placu Zwycięstwa. Tu, głównym magnesem



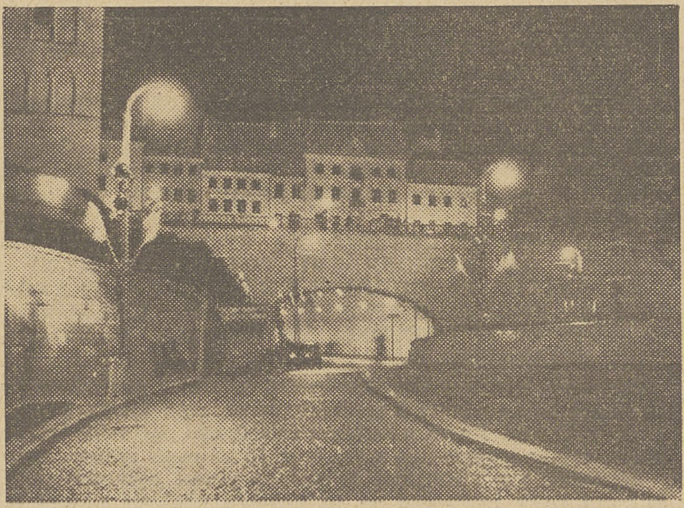
Setki transparentów unosiły się nad głowami imponującego pochodu.



Morze głów wypełniło szczelnie nie tylko trasę W - Z, ale i wszystkie sąsiednie ulice.



Romantycznie wyglądają stare mury kościoła św. Anny od strony Skarpy. Nabrały jakby charakteru warowności, typowego dla całego Starego Miasta. Piękna iluminacja będzie już od dziś codziennym obrazem tej dzielnicy.



W nocy trasa W Z jarzy się setkami lamp, których światła smugami kładą się na mokrym asfalcie jezdni.

w stolicy



Miła pogawędka przy lampce wina. Pani Premierowa Cyrankiewiczowa w towarzystwie Marszałków Rokossowskiego i Żymierskiego na przyjęciu w Prezydium Rady Ministrów.

były występy artystów scen warszawskich, którzy wykonywali swe produkcje pod gołym niebem. I tu też zabawa trwała do północy.

Przedmieścia miały inny powód do radości. Ochota i Wola w dniu tym otrzymały dwa nowe kinoteatry, których tak mało jest dotychczas w Warszawie. Dzięki nim robotnicy dalekich przedmieść nie będą musieli tracić czasu na uciążliwe przejazdy do przepełnionych kin śródmiejskich.

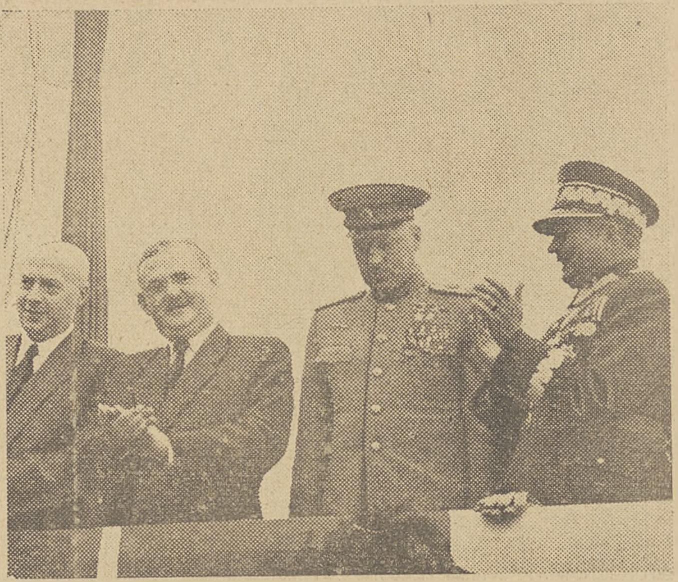
Jak zwykle, pełno było i w parkach. Na wyspie w Łazienkach publiczność tłumnie zapełniła amfiteatr entuzjastycznie oklaskując występy chóru i baletu ze Śląska Cieszyńskiego. Na Placu przed Politechniką wesoło bawili się junacy z międzynarodowych brygad SP, które pracują przy odbudowie Warszawy. Zwykle flegmatyczni Szwedzi i Norwegowie, puścili się w pląsy, zamaszyście wywijając oberki i kujawiaki. Nad placem krzyżowały się błyski reflektorów tnąc ciemne sklepienie nieba, a tu i ówdzie wytryskały ku górze pęki kolorowych rakiet, rozsypując się w tysiączne iskry.

Na ulicach miasta powodzeniem cieszyły się liczne „sklepy na kółkach", samochody Warszawskiej Spółdzielni Spożywców, z których „za pół darmo" można było dostać świetne gorące kiełbaski. Milicjanci rozpogodzili swe oblicza i wcale się nie gniewali, gdy w zapale tańczono nawet na środku ulicy. Cóż, takie święto, to każdemu wolno szaleć!

Nie zapomniano i o dzieciach. „Milusińscy" tłumnie pospieszyli do parku Sobieskiego, gdzie urządzono im prawdziwą krainę czarów. Czego tam nie było! Na polankach pod wielkimi drzewami, występowali ulubieńcy warszawskiej dziatwy — artyści dziecięcych teatrzyków, zespoły kukiełkowe i taneczne. Pod krzakiem stał wielki brunatny niedźwiedź, rudy lis ze złym pyskiem, a na gałęziach siedziały motyle takie duże, jak latawce. Loterie fantowe, łowienie złotej rybki zza parawanu, wyścigi w workach i na hulajnogach, dopełniały świetnie zabawy.

Jest się bowiem z czego cieszyć. W dniu Święta Odrodzenia, oprócz Trasy W—Z, oddano do użytku wielkie zakłady odzieżowo - konfekcyjne na Grochowie, które zatrudnią parę tysięcy kobiet, fabrykę lamp żarowych na Woli — największą tego rodzaju w Polsce, odsłonięto zabytkową kolumnę Zygmunta i piękny pomnik Kopernika, całkowicie naprawiony. Oddano do użytku dwa nowe kina, dom ludowy na Okęciu, oraz kilka tysięcy nowych izb w osiedlach Młynów i Mirów, gdzie zamieszkają rodziny robotnicze i inteligencji pracującej. Uruchomiono w tym dniu 5 nowych linii tramwajowych i autobusowych, otwarto szereg wystaw i wykończono ultra - nowoczesną radiostację nadawczą w Raszynie, która posiada maszt wysokości 337 m, tj. wyższy, niż wieża Eiffla.

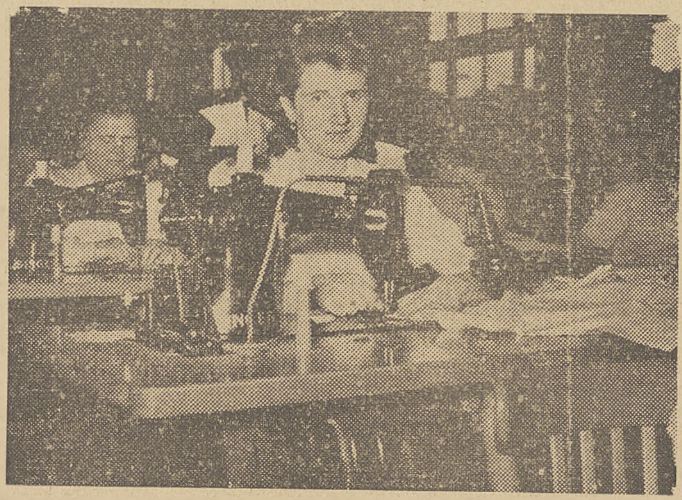
W. S.



Marszałek ZSRR Rokossowski, Marszałek Polski Michał Żymierski, Premier Cyrankiewicz i minister Minc na trybunie honorowej w czasie przemówienia Prezydenta Bieruta.



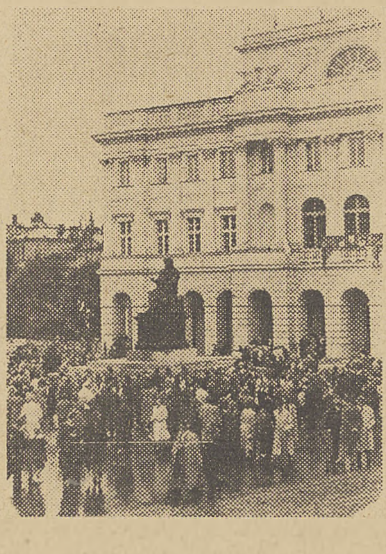
Warszawiacy i licznie przybywające do Warszawy wycieczki mają dodatkową atrakcję w postaci ruchomych schodów, pierwszych w Polsce. W kilkanaście sekund można przejechać wysokość 4 pięter.



Parę tysięcy pracownic zatrudni olbrzymia fabryka konfekcyjna, otwarta w Warszawie w dniu Święta Odrodzenia.



Zabawy w parku Ujazdowskim cieszą się zawsze wielkim powodzeniem młodzieży od lat 3 do... 60-ciu.



Kopernik starannie odremontowany wrócił na stare miejsce przed pałacem Staszica do którego powróciło Towarzystwo Naukowe Warszawskie.



Warszawiacy jak zwykle pełni są fantazji. Letni deszczyk nie odstraszył nikogo przed tańcami na ulicy w dniu Święta Wyzwolenia. Bo było się czego radować.

Ukochane miasto— Stolica

Znów świeci w słońcu miedziany dach Palacu pod Blachą. Z panoramy Warszawy wybija w niebo kolumna Zygmunta. Jasną wstęgą przecina Wisłę nowy most Śląsko-Dąbrowski. Znikają smutne zgliszcza, dawna szpetota miasta. Powstaje nowa i piękniejsza Warszawa.

Po 95 tygodniach od chwili rozpoczęcia prac przygotowawczych, a 77 tygodniach od chwili zaczęcia właściwej budowy, projekty, wizje architektów, urbanistów z Biura Odbudowy Stolicy stały się faktem dokonanym.



Taki był najpospolitszy widok Warszawy w 1945 roku — ruiny, ruiny...

WYMOWA CYFR

Długość zbudowanej trasy od wiaduktu radzymińskiego do skrzyżowania ulicy Wolskiej z ulicą Młynarską, nie licząc wykonanych dojazdów bocznych i ulic doprowadzających, wynosi **6.760 metrów.** W związku z budową wzdłuż całej trasy rozebrano i wywieziono gruzu ok. **496.500 m³** tj. ok. **50 tys. normalnych wagonów towarowych.** Na trasie wykonano około 284 tys. m sześc. robót ziemnych, ok. 40 tys. m³ robót betonowych i żelbetowych, ok. 165 tys. m² robót drogowo - nawierzchniowych. Prócz tego wzdłuż trasy wybudowano **55 budynków mieszkalnych** o kubaturze ok. 220 tys. m³. Założono **809 nowych lamp ulicznych,** ułożono **55 km kabli** oraz zbudowano 8 stacji transformatorowych.

Wzdłuż trasy ułożono **70 tys. m trawników,** posadzono 10.993 sztuki młodych drzew i 103 szt. drzew starych 20-letnich oraz 21.110 szuk krzewów iglastych i liściastych.

W związku z budową trasy W—Z odbudowano i uporządkowano **Wisłostradę na odcinku od Wybrzeża Kościuszkowskiego do ul. Krasińskiego.** Na pierwszym bulwarze Stolicy odbudowano jezdnię, chodniki, zieleńce, oświetlenie i balustrady. Urządzono tu ogółem **102.500 m² trawników** oraz posadzono 450 sztuk drzew i 400 sztuk krzewów.

Przy wykonywaniu tych prac zatrudnionych było ogółem ok. 4 tys. ludzi, w ostatnich zaś miesiącach budowy liczba ta zwiększona została do 6.5 tys. ludzi.

Koszt budowy w całości wyniósł ok. 4,5 miliarda złotych. Budowa właściwej trasy W—Z kosztowała 3,3 miliarda złotych, zaś koszt budownictwa mieszkaniowego oraz urządzenia części miasta, przez którą przechodzi trasa W—Z — 1,2 miliarda zł.

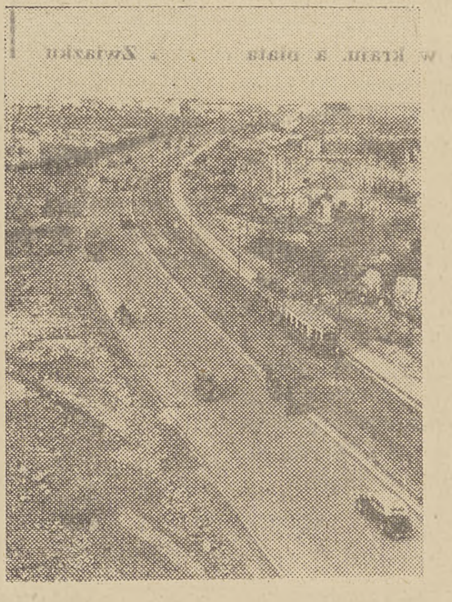
CO PRZYNOSI TRASA?

Jakie nowe obiekty, gmachy, inwestycje przynosi Warszawie Trasa W—Z?

Most Śląsko - Dąbrowski; tunel drogowy, przebiegający pod trzema ulicami: Krak. Przedmieściem, Senatorską i Miodową, wiadukty nad Wisłostradą i nad Rynkiem Mariensztackim, schody ruchome.



Trzy okienne kamieniczki, tak charakterystyczne dla Starej Warszawy, odzyskały dawny urok.

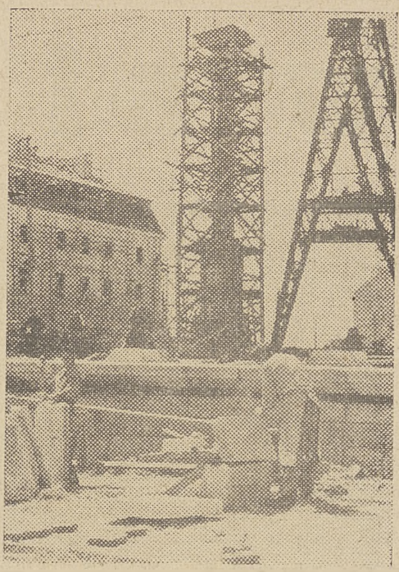


Przez gruzy Getta biegnie na Żoliborz szeroka ulica „Nowo-Marszałkowska".

Dla ruchu miejskiego Trasa przynosi: główną arterię, biegnącą ze Wschodu na Zachód, zejścia piesze i drogi dojazdowe, plac Weteranów na Pradze i plac Kercelego — przebudowane i uporządkowane; pierwszy w swej skończonej formie rynek miejski na Mariensztacie. Ponadto trzy parki: praski (w swej południowej części), mariensztacki (przy osiedlu mieszkaniowym) i park na Skarpie Warszawskiej — nie licząc pięknej alei spacerowej na dawnej Zygmuntowskiej i „zmartwychwstałej" Wisłostrady.

Tak olbrzymią inwestycję, jaką jest budowa Trasy W—Z, wykonaną w niespełna dwa lata, można było zrealizować tylko dzięki świadomości całej załogi, że jej praca, że jej wysiłek, idzie dla dobra całego społeczeństwa.

Musimy jeszcze uzupełnić zabudowę terenów wzdłuż trasy i ożywić wszystkie sąsiadujące z nią dzielnice. Do prac jakie mamy wykonać należą: budowa **Ratusza,** budowa Biurowca dla Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego między ulicami Miodową a Daniłowiczowską, zabudowa wschodniej ściany ul. Miodowej i północno - zachodniej ściany ul. Senatorskiej, dalsza odbudowa Krakowskiego Przedmieścia, odbudowa północno - zachodniego fragmentu Placu Zamkowego, wreszcie rozbiórka gmachu hipoteki, gmachu WRZZ oraz drukarni Prasa. Największą z tych inwestycji, która nie tylko podniesie wygląd Trasy W—Z, ale przywróci Warszawie jej charakterystyczną sylwetę, będzie odbudowa **Zamku Królewskiego,** do której niebawem przystąpimy.

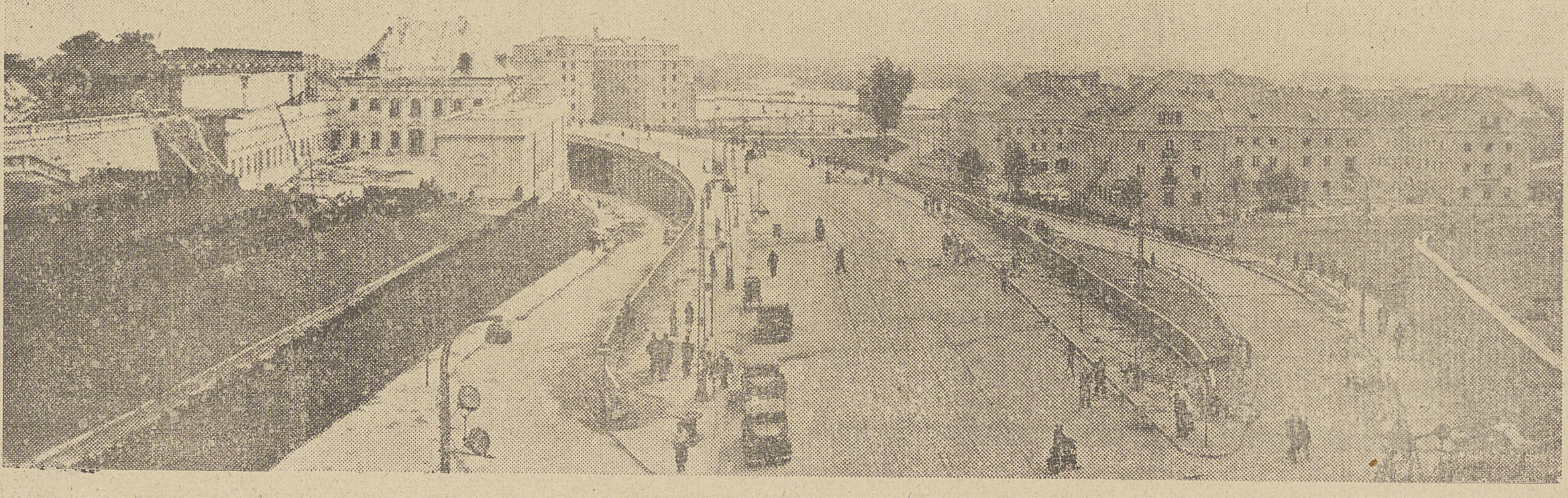


Wielki dźwig wciągnął już statuę pod kolumnę Zygmunta. Plac Zamkowy odzyskał swego patrona.

Cała trasa składa się z kilku zespołów ściśle ze sobą związanych. Stanowią je arteria komunikacyjna, kolonia mieszkaniowa Mariensztat, bloki domów między ulicami Krakowskie Przedmieście, Senatorską, Miodową, Pl. Zamkowym i wreszcie odbudowana Wisłostrada.

Ale Trasa W—Z była nie tylko szkołą dla fachowców-wykonawców. Nowoczesny, polski urbanista znalazł tu to, czego bezowocnie szukałby w warunkach przedwojennych, w warunkach zasklepionej partyzantki i zaściankowego partactwa. Znalazł materiał godny najśmielszych zamierzeń, znalazł poparcie swych planów — ale przede wszystkim znalazł żywy, niemal natychmiastowy oddźwięk krytyczny odbiorcy: **Trasa W—Z rosła na oczach całej Warszawy.** Wszyscy interesowali się tym wielkim zamierzeniem. Interesowali się i — co ważniejsze — **darzyli uwagami krytycznymi** lub **pochwałami,** które utwierdzały projektodawców i wykonawców w ich dziele. Zatarła się (oby ostatecznie!) zadawniona linia podziału właśnie między urbanistami a wykonawcami — drogowcami, mostowcami, czy budowlanymi.

Trasa W—Z nie przestaje być szkołą dla szerokiego ogółu. Szkołą smaku, szkołą piękna i celowości takich właśnie rozwiązań. Na Trasie W—Z, jadąc codziennie do pracy i z pracy, mieszkaniec stolicy będzie odnajdywał zrealizowane w niezniszczalnym kształcie piękno architektury narodowej podniesione do godności służby społecznej.



Oto ogólny widok z nad wylotu tunelu trasy W—Z: po lewej — pałac pod Blachą, z prawej — osiedle Mariensztackie.

„Westfalacy" obradują w Wałbrzychu

Z okazji pobytu delegatów Związku Polaków w Niemczech, prezesa Przybylskiego i sek. Kubiaka odbyło się w Wałbrzychu w Domu Górnika zebranie przybyłych z Westfalii Polaków, a zatrudnionych obecnie w górnictwie

Duża sala teatralna szybko wypełniła się po brzegi.

Zebranie zagaił wicestarosta Desał, zapraszając do prezydium pp. Kubiaka, Jana Klicha, przedstawiciela dyrekcji Zjednoczonego Przemysłu Węglowego — inż. Lewickiego, kierownika okręgowego Polskiego Związku Zachodniego — mgr. Klimczyka, przedstawicieli reemigrantów — Merlę i Urbaniaka.

Po raz pierwszy chyba mieli reemigranci możność spotkania się na tego rodzaju zebraniu, poruszenia swoich tylko spraw i bolączek.

Po ciekawym referacie mgr. Klimczyka o osiągnięciach w kraju wygłosił przemówienie nasz gość pan Kubiak.

PRZEMÓWIENIE OB. KUBIAKA STANISŁAWA

— Przywożę Wam pozdrowienia Związku Polaków z Westfalii i Nadrenii do rodaków w kraju.

— Co nas tu sprowadziło?

Sprowadziło nas tu to samo zaufanie jakim obdarzyliście Zarząd Związku Polaków przez lat dziesiątek. Przyjechaliśmy by sprawdzić jak się Wasze życie ułożyło w kraju. By odwiedzić rodziny, by sprawdzić, jak pracuje górnik, metalowiec i jak prowadzi swoje życie rodzinne. Uważamy to za nasz obowiązek, by kiedy powrócimy, móc jako naoczni świadkowie przeciwdziałać wrogiemu nastawieniu niejednych ludzi do Polski Ludowo-Demokratycznej.

— Uważamy Was za tych co w obronie Polski składali ofiary — na obczyźnie. Uważamy Was za tych, co dzisiaj będąc już we własnej ojczyźnie bronicie praw człowicka — praw świata pracy i na równi z tymi co tu przybyli ze wszystkich stron świata bronić będziecie honoru własnej ojczyzny — Polski Ludowej i jako robociarze — twardzi — doświadczeni w walce o byt, siłami swemi popierać będzie cie te czynniki krajowe, które dążą do usunięcia tego, co dla Polski niekorzystne i złe.

Może niejeden z Was powie: A cóż Wy tam jeszcze robicie? Czemu nie wracacie?

Wy tu wszyscy znacie dążenia i hasła Związku Polaków. Jesteśmy jak dotąd tak i nadal tego zdania, że jak długo pozostawać będzie społeczeństwo nasze poza granicami Polski, nie przyczyni się do odbudowy kraju.

Na obczyźnie można — wychowć, kształcić, uświadamiać, jednak tak długo jak te siły pozostaną poza granicami, to dane społeczeństwo pozostanie dla kraju martwym, bo nie buduje swego kraju, tylko siły swoje oddaje obcemu — wrogiemu nam narodowi. Robotę tą można uznać, lecz wielkiego pożytku swojemu narodowi nie przyniesie. Będąc we własnym kraju, pracując dla niego — to nie dziś, nie jutro, ale za rok, dwa, pięć, będziemy mieć Polskę taką, o jakiej marzyliśmy przez lata całe na obczyźnie, Polskę, która wszystkie swoje dzieci kocha — Polskę chłopa — robotnika i inteligenta.

Wy starajcie się przez Waszych mężów zaufania wejść w bliższy kontakt z władzami miejscowymi, by do reszty nieporozumienia usunięte zostały, by Wasza praca zawodowa i społeczna dała jak najlepsze wyniki.

Pracujcie tak jak zawsze pragnęliście pracować dla kraju.

Wielu z was — mówił dalej pan Kubiak — posiada jeszcze rodziny w Westfalii, ciekawi was jak oni żyją.

Pokrótce przedstawił mówca obecne warunki życia.

Zebrani dowiedzieli się jak gruntownie zmieniła się sytuacja w Westfalii od chwili ich wyjazdu. Demontaże fabryk, a tym samym wzrost bezrobocia, stała zwyżka cen przy niepodwyższonych zarobkach — oto obecna rzeczywistość.

— Cóż z tego, że wystawy pełne są różnych sprowadzonych z Ameryki artykułów, jeśli ludzie mogą je tylko oglądać przez szyby wystawy.

Przeciętny zarobek robotnika wynosi 130—150 mk. a za buty płaci się 45—90 mk. za jajko 40 fg. Prelegent podawał liczne przykłady szalonej dysproporcji

Oto różnica między sytuacją tam, a w kraju. Tu — nieustanny postęp ku lepszemu, tam — wegetacja w obcym środowisku.

REZOLUCJA

Repatrianci z Westfalii i Nadrenii w dniu 27 czerwca 1949 r. zgromadzeni w świetlicy górniczej z radością witają przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech.

Stwierdzamy, że nasz powrót do Kraju jest zamknięciem kilkudziesięcioletniej wędrówki na obczyźnie, do której zmusiły nas rządy kapitalistyczne Polski przedwrześniowej.

My robotnicy — powróciliśmy do Kraju, do Polski Ludowej, robotniczo-chłopskiej, do takiej o jakiej marzyliśmy na obczyźnie.

Złączyliśmy się z całym narodem w walce o lepsze jutro dla nas i przyszłych pokoleń.

Z radością witamy każdy następny rok, który przynosi postęp i poprawę warunków bytu Klasy pracującej i całego społeczeństwa. Ślubujemy, że w dalszym ciągu wiernie stać będziemy na straży Polski Ludowej.

Przed nami widzimy lepszą przyszłość i w imię tej przyszłości wzywamy wszystkie siostry i braci z Westfalii i Nadrenii, by powrócili do kraju, by nie zniszczyli swych sił dla innych narodów i obcych kapitalistów — wrogów Polski Ludowej.

Miejsce każdego Polaka jest tylko w kraju, a piąta prawda Związku Polaków mówi nam: „Polska matką naszą — o matce nie wolno mówić źle". Do tej matki wracajcie!

— **Tworzy się tu nowe społeczeństwo** — mówił mówca — przybyli z różnych stron kraju, z Węgier, Francji, Niemiec, wszyscy tu zamieszkali Polacy nie mówią o sobie inaczej jak: **my Dolnoślązacy.** Ten fakt podkreślił w swoim przemówieniu wykładowca Uniwersytetu Powszechnego, gdy przedstawił wyniki kursów repolonizacyjnych. W słowach pełnych uznania wyrażał się o Polakach z Westfalii, którzy brali udział w kursach.

Jan Klich omówił sprawy rent i obywatelstwa i sposób ich prawidłowego załatwiania, we właściwych urzędach. Wskazał, że gdy reemigranci przechodzą przez okres pierwszych braków i trudności, żaden później nie narzeka, nikt nie myśli już o przeszłości.

— Szkoda tych młodych ludzi, naszych braci, którzy marnują się na obczyźnie, powiedział.

W czasie dyskusji zebrani poruszyli wszystkie sprawy, z jakimi się zetknęli w pracy i w życiu prywatnym. Ta otwarta dyskusja wykazała że ludzie niezupełnie wrośli w nowe otoczenie, że trzymali w sobie różne bolączki wywołujące niezadowolenie, zamiast te sprawy od razu zlikwidować przedstawiając u odpowiednich władz. Wymiana zdań między górnikami i kierownictwem wyjaśniła tę niejasności, ku zadowoleniu górników. Przekonali się obecnie, że kierownictwo nie jest martwym urzędem, lecz rzeczywiście kieruje się względami słuszności.

Wysunięto projekt wybrania jednego delegata dla załatwienia wszystkich spraw bieżących górnika i włączenia do rad zakładowych po jednym repatriancie z Westfalii. Projekt został przyjęty i cała sala wypowiedziała się za młodym Urbaniakiem.

Po zebraniu ludzie wychodzili zadowoleni. Przekonali się, że stosunek władz państwowych, zakładu pracy jest do nich poważny, rzeczowy, że pragną by brali oni udział w życiu politycznym i gospodarczym narówni z innymi, by wnieśli do nowego społeczeństwa Dolnośląskiego wszystko co najlepszego posiadają.

Prezes Przybylski o sobie i wizycie u min. Wolskiego

I znów spotkaliśmy się z prezesem Przybylskim w Warszawie.

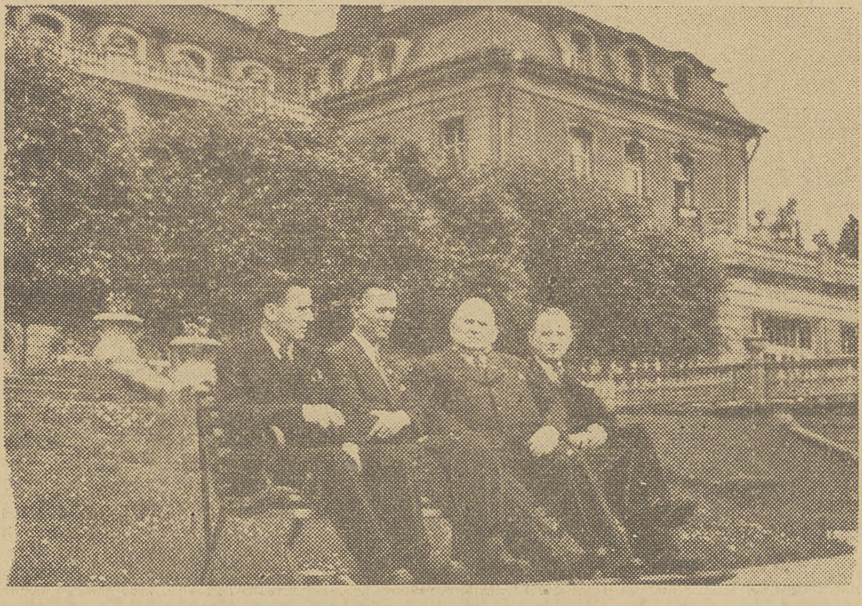
Przypadek zrządził, iż na „własnej skórze" poznał jaką opieką otoczony jest w Polsce świat pracy. Oto jego relacja.

— Przywieźli mię do szpitala w Katowicach. Miałem jakieś kłucia w boku. Lekarz od razu zaprowadził mię do pracowni analitycznej. Tu pobrali ze mnie wszelkie możliwe próby, fotografowali rentgenem, robili karfiogram. Widać było, prawdziwe zainteresowanie się chorym i wzorową opiekę. Po kilku dniach przyzwoicie „pokłutego" zastrzykami wypuścili ze swych rąk. Przybyłem do sanatorium w Solicach, pięknego Domu Wypoczynkowego. Jest to idealny wypoczynek dla ludzi pracy.

W tak pięknym pałacu mieszkali dawniej tylko magnaci, wielcy przemysłowcy, którzy żyli z pracy nie swojej, a setek i tysięcy rąk robotników.

Piękne pokoje, biblioteka, łazienka do dyspozycji, rozrywki, kierownictwo organizuje dalsze spacery i wycieczki — opowiada pan Przybylski.

— Po raz pierwszy widziałem ludzi pracy, robotników, hutników, górników w takim otoczeniu. Sam byłem robotnikiem i wiem, co to za zdobycz dla ludzi po ciężkiej pracy fizycznej. Takich warunków rzecz prosta Polacy w Westfalii nie mają i mieć nie mogą.



W parku sanatoryjnym prez. Przybylski prowadził długie rozmowy ze stale odwiedzającymi go reemigrantami.

U NASZEGO PRZYJACIELA MIN. WOLSKIEGO

— Byli panowie przyjęci przez ministra Wolskiego?

— Tak jest — potwierdza prezes. — Minister jest naszym wielkim przyjacielem, niejednokrotnie odczuliśmy już dobrodziejstwa serdecznej opieki z jego strony. Od pierwszej chwili gdy przybyliśmy do Polski z pierwszą delegacją min. Wolski otoczył nas serdeczną troską. Pomagał na każdym kroku i bezpośrednio, osobiście wydawał dyspozycje w drobnych nieraz sprawach, jak na przykład: zaliczenia lat pracy, przyznanie mieszkania, gospodarstwa, warsztatu. O- to wielki nasz przyjaciel — powtórzył z przekonaniem prezes.

Po poznaniu całokształtu spraw naszych reemigrantów, odwiedzeniu szeregu ośrodków w Berlinku, Świdnicy, Wałbrzychu przedstawiliśmy ministrowi pewne postulaty, do których odniósł się z całym zrozumieniem.

Mogliśmy stwierdzić wobec min. Wolskiego wszędzie wielki postęp i kolosalne podniesienie stopy życiowej. Powtórzyliśmy słowa jakie wielokrotnie słyszeliśmy w terenie: „Przyślijcie nam jak najwięcej ludzi, szkoda by marnowali się za granicą".

Zapewniliśmy min. Wolskiego iż dążeniem naszego Zwiazku jest zapoznanie wszystkich przebywających za granicą Polaków z faktycznym stanem w kraju. I z tym wracamy na Westfalię. Naszym dążeniem — zapewnił na zakończenie prezes Przybylski — jest zwrócenie ojczyźnie jej synów przez wzmożenie repatriacji.

Po zdrowie i radość



To prawdziwie szczęśliwy los na loterii dla każdego dziecka, któremu przypadł w udziale wyjazd na kolonie do kraju.



Jechały z radością i z niemniejszą były przyjmowane.
W tym roku starsze dziewczęta i chłopcy przybyli już jako zorganizowane grupy z własnym sztandarem. Witały je też delegacje społeczeństwa ze sztandarami, a młodsi koledzy ubrali się odpowiednio do swego wieku — jak widzimy na zdjęciu.

Dzień 14 lipca 1949. Od kilku dni Wrocław żyje wrażeniem wieści o przyjeździe dzieci Polonii zagranicznej na kolonie letnie w kraju. W tramwajach, autobusach, kawiarniach można usłyszeć rozmowy na temat przywitania, jakie gotuje stary gród piastowski dziatwie zagranicznej. Istotnie, Dworzec Świebodzki we Wrocławiu udekorowany jest flagami państwowymi i zielenią, na których tle widnieją portrety Prezydenta Bolesława Bieruta i Premiera Cyrankiewicza.

„Wrocław wita dzieci polski z zagranicy" głosi dużymi literami napis umieszczony nad bramą wejściową. Halę dworcową i perony zalegają setki ludzi, oczekujących niecierpliwie chwili przyjazdu pociągu. Widać wśród nich uśmiechniętych junaków „Służby Polsce", członków Związku Młodzieży Polskiej, przedstawicielki Ligi Kobiet i innych organizacji społecznych. Wśród oczekujących znajdują się również krewni oraz znajomi przybywających do kraju dzieci.

Przy dźwiękach orkiestry mijają szybko chwile oczekiwania. Około godziny 14-ej wtacza się na peron długi sznur wagonów, przystrojonych kwiatami i barwnymi napisami, wiozący około 150 dzieci z terenu Niemiec. Z okien wagonów wychylają się ich umorusane twarzyczki, jedne uśmiechnięte, inne załzawione i trochę onieśmielone tak licznym gronem witających.

Machają ku nam rączkami, wyrażając w ten sposób swą radość z dawno oczekiwanego przybycia do kraju. Chwila wahania i dziatwa wylega na peron, aby wkrótce znaleźć się w ramionach oczekujących ich krewnych, znajomych i troskliwych przedstawicielek Ligi Kobiet. Rozpromienione twarzyczki wyrażają uczucia dzieci. Wśród przybyłych można zauważyć również starszą młodzież, która udaje się na wczasy nad polskie morze.

Witają ich serdecznie nasi junacy „Służby Polsce".

Ogólne wzruszenie. Osiąga ono swój punkt szczytowy, gdy po przemówieniu witających dziatwę przedstawicieli władz polskich rozlegają się dźwięki hymnu państwowego. Słowa „Jeszcze polska nie zginęła póki my żyjemy" wydobywają się początkowo nieśmiało, ze ściśniętych wzruszeniem gardeł, by później rozbrzmieć donośnie.



Powitanie zamieniło się w wymianę serdecznych, braterskich uścisków.

*

Podziękowanie za serdeczne przyjęcie składa w imieniu przybyłych ob. Balcerek, przewodniczący Związku Młodzieży Polskiej w Berlinie. „Jesteśmy wdzięczni Rządowi Polski Ludowej za tak hojny dar, jakim jest umożliwienie nam, polskiej młodzieży robotniczej w Niemczech, przyjazdu na wczasy do kraju".



P. Krajewski, kierownik Biura Zw. Polaków, podróżował w dość niezwykły sposób...

Jego słowa, płynące z głębi serca przekonywują o tym, że młodzież polska w Niemczeh nie zatraciła poczucia więzów, łączących ją z krajem.

„Nasz pobyt w kraju" — mówi ob. Balcerek — „wykorzystamy dla zapoznania się z waszymi metodami pracy nad budową demokratycznego państwa". Licznymi brawami nagradzają obecni przemówienie ob. Balcerka.

Po oficjalnym przywitaniu dziatwa udaje się na posiłek. Apetyty dopisują. Jednak ciekawość obejrzenia starego grodu piastowskiego nie pozwala na dłuższe zatrzymywanie się w pięknej sali jadalnej Państwowego Domu Towarowego. Autokary wyruszają w drogę. Dziatwa nie kryje się z wrażeniami, jakie jej dostarczają urocze zakątki Wrocławia. Wycieczka z kolei udaje się na cmentarz. W skupieniu dzieci i młodzież zwiedzają groby bohaterów Armii Radzieckiej, którzy oddali swe życie w walce z najeźdźcą hitlerowskim o oswobodzenie prastarych ziem polskich.

Następne etapy podróży po kraju kryją w sobie dużo więcej wrażeń. Tego samego wieczoru dzieci udadzą się do Zakopanego, Szczawnicy i Żegiestowa, gdzie będą czekały na nie wygodne łóżeczka, które im wynagrodzą niewygody długiej podróży, a troskliwe opie-



Następnie każda grupa pod własnymi transparentami wyruszyła z dworca.
Najpiękniej, jak zwykle reprezentowali się harcerze.



Las sztandarów i proporców wyrósł na dworcu we Wrocławiu



Westfalanki wystąpiły w barwnych strojach ludowych.



Na każdym transparencie widnieje symboliczny znak Rodła.

przybywają dzieci z zagranicy



Malcy zbierają się grupami według szkół i kursów.

kunki zastąpią im rodzicielską opiekę przez okres pobytu w kraju.

„Miłych i wesołych wczasów młodzi przyjaciele" — tymi słowami żegna Wrocław udającą się w dalszą podróż młodzież.



Przy takiej wycieczce niesposób pominąć wielkiego historycznego cmentarza — żołnierzy radzieckich, którzy wyzwolili Wrocław

Jeszcze nie ochłonął Wrocław z pierwszego wrażenia, gdy błyskawicznie roznosi się wiadomość o przyjeździe dzieci polskich ze stref zachodnich Niemiec. I tym razem miasto szykuje dziatwie owacyjne przyjęcie. Wrocław pozostaje wierny tradycyjnej polskiej gościnności. O ile przywitanie dzieci ze strefy radzieckiej było symbolem łączących kraj uczuć z rodakami z zagranicy o tyle powitanie dzieci przybywających z Westfalii było dosłowną ich manifestacja. Trudno wycisnąć łzy z oczu twardych robotników emigracji polskiej z Westfalii, od lat walczących o swe prawa wolnego człowieka. To też łzy w oczach opiekunów dzieci westfalskich, których nie starali się ukryć, były dowodem ich głębokiego wzruszenia.

„Jakże inną jest ta Polska— myślą Westfalacy — od tej, której przymus ekonomiczny wygnał nas poza granice kraju w poszukiwaniu chleba. „Wówczas wyjeżdżaliśmy z piętnem ludzi niepotrzebnych, dziś natomiast jesteśmy goszczeni z otwartymi ramionami".

„Polska Ludowa czeka na Was" — brzmią jeszcze w uszach słowa ob. Kubiaka, witającego ich w imieniu Związku Młodzieży Polskiej i Harcerstwa Polskiego. Wzruszenie udziela się też dzieciom.

Z drżących ust wydobywają się słowa roty „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy", śpiewają śmiało i otwarcie.

Hen, setki kilometrów pozostawili poza sobą kraj, w którym do niedawna jeszcze za śpiew ten wysyłano ich ojców i braci do obozów koncentracyjnych.

Wyrazem tego co czują Westfalacy tu na ziemi polskiej jest przemówienie ob. Wesołowskiego, wiceprezesa Związku Polaków w Westfalii.

„Dziękujemy Wam za tak serdeczne przyjęcie" — mówi ob. Wesołowski — słowa jego przemówienia są proste i szczere.

„Od chwili zakończenia wojny staramy się o powrót do Ojczyzny, ale go nam utrudniają" — oskarża ob. Wesołowski winnych ich pozostawania na obczyźnie. I wyobraźć sobie, że pomimo iż należymy do narodu, który wygrał wojnę, jesteśmy traktowani jak przed tym".

W słowach jego maluje się tragiczny los emigranta polskiego, żyjącego w państwie kapitalistycznej sprawiedliwości. Wyznanie ob. Wesołowskiego pozwala teraz wszystkim obecnym zrozumieć to głębokie wzruszenie, jakie wywołał fakt przyjazdu do kraju i serdecznego powitania, zgotowanego przez mieszkańców Wrocławia.

Część powitalna szybko dobiega końca. Przy dźwiękach orkiestry dziatwa opuszcza dworzec, aby udać się w pięknych autokarach na zwiedzanie miasta Wrocławia. Wrażenia, jakich im dostarczają pierwsze chwile pobytu na ziemi polskiej, malują się na ich zaróżowionych twarzyczkach. Wszystko jest doprawdy takie ciekawe.

Po złożeniu wieńców na grobach bohaterów walk o wyzwolenie ziemi polskiej, dziatwa udaje się na posilek, aby z kolei zająć miejsca w wygodnych pociągach dalekobieżnych, uwożących ich do malowniczych zakątków Polski, gdzie spędzą radosne i beztroskie dni lata.

Nazajutrz około 500 dzieci Polonii zagranicznej z terenu strefy brytyjskiej zapozna się z swoimi młodymi przyjaciółmi z kraju, bawiącymi na wczasach w okolicach podwarszawskich, Zakopanym i Pojezierzu Kaszubskim.

Moment ich pożegnania łączy się z przywitaniem nowej grupy młodzieży, tym razem przybywającej z terenu Belgii, Holandii, Luxemburga i Szwajcarii w ilości około 600 osób. Witają ich te same napisy, te same twarze i te same szczere uśmiechy z serca.

„Witajcie na wczasach w Polsce Ludowej". Dziatwo Polonii zagranicznej korzystaj ze zdobyczy polskiej klasy pracującej.

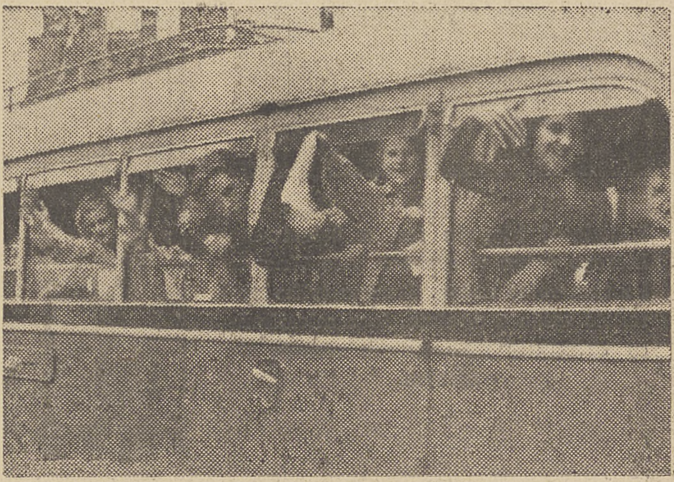
E.K.



Są dzieci ze wszystkich ośrodków Westfalii: z Dortmundu, Oberhausen, Recklinghausen, Herne, Osterfeld.



Już czekały autokary, którymi udały się na zwiedzenie miasta



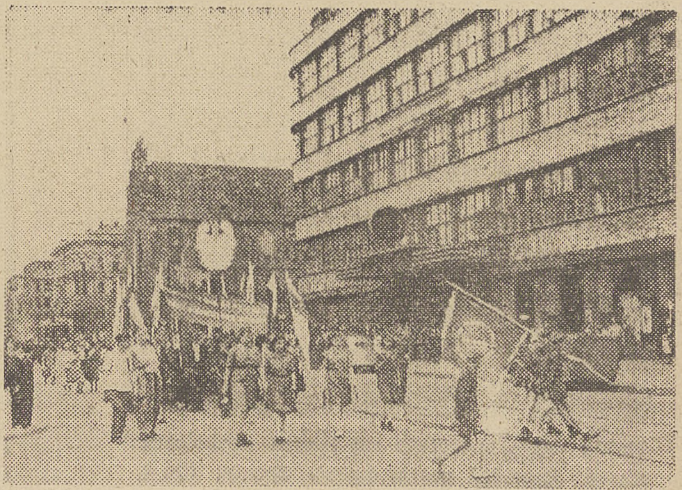
„Dowidzenia, żegnajcie" — wołają dzieci, udając się na wycieczkę pięknym autokarem.



Dzieci złożyły wieniec na grobach żołnierzy radzieckich.



W porządnym ordynku dzieci opuszczają dworzec, udając się na miasto.



Wrocław witał serdecznie dzieci, które idąc na obiad przedefilowały przez miasto.

„Turyści" z kilofami

Od tygodnia gościmy w Warszawie Międzynarodową Brygadę Junaków, którzy zjechali do Polski, by wziąć udział w odbudowie jej stolicy. Są Czesi, Norwegowie, Szwedzi, Finowie, Austriacy, Jugosłowianie, w najbliższym czasie przyjadą Duńczycy. Prawdziwa międzynarodówka młodzieży.

Nasz fotoreporter uchwycił na taśmie szereg momentów z pobytu sympatycznych gości.



Norwegowie nie są zbyt rozmowni. Gdy podszedłem do tego młodzieńca i usiłowałem nawiązać rozmowę, wzruszył tylko ramionami i dalej jął rąbać kilofem. Szkoda tracić czasu!



Zato Finki są wesołe i gadatliwe. Margerita z przyjaciółką czyszcząc cegły cały czas śmieją się i dowcipkują. Pewnie, w ten sposób praca jest znacznie przyjemniejsza i łatwiejsza.



Norweski chłopiec wykopał cegły, Finka je oczyściła, czeskie dziewczęta równo poukładały, a teraz oto ta przystojna i zgrabna Szwedka wiezie je taczkami na wagon. Międzynarodowa brygada pracuje aż miło.



Oczyszczone już cegły łańcuchem rąk przerzucają Czeszki i układają w równe pryzmy. Na zdjęciu Danusia ze Słowacji — najlepsza ze wszystkich junaczka — przodownica. Robota pali się jej w ręku.



Najwięcej kłopotu jest z żelastwem, którego pełno w gruzach. Ale Finowie i z tym sobie radzą. Trudno tylko poradzić sobie z upałem, lecz mieszkańcy chmurnej północy nie zrażają się niczym.



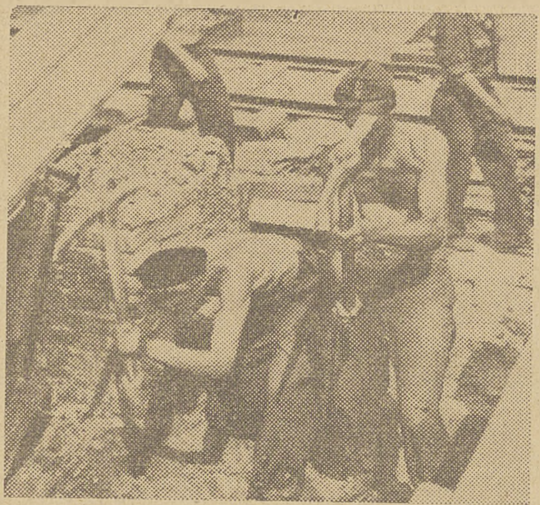
Nasi południowi sąsiedzi — Czesi zastosowali system taśmowy: jeden łupie zatwardziały gruz kilofem, drugi ładuje taczki, trzeci wyszukuje nieuszkodzone cegły, a sympatyczna „holczyczka" czyści je z wapna. W ten sposób na pewno uda się im zająć pierwsze miejsce we współzawodnictwie.



Niebieska flaga z żółtym krzyżem powiewa na ruinach przy ulicy Złotej. To odcinek szwedzki. Każda grupa dostała swój „sektor" i stara się jak najprędzej oczyścić go z gruzów. Wczoraj wyścig wygrali Finowie, dziś — zobaczymy...



Każda nacja wyróżnia się innym nakryciem głowy. Szwedzi mają czarne berety, Czesi niebieskie, Finowie zielone, ale najłatwiej poznać Norwegów — noszą czerwone kapturki z pomponem, zupełnie jak krasnoludki.



Dwaj Szwedzi tak pilnie pracowali, że nie zauważyli nawet, kiedy ich sfotografowałem. Gunder (w berecie) jest studentem politechniki, Karol — robotnikiem papierni. Bardzo im się podoba w Polsce, tylko ten upał...



Po pracy przechadzka w Aleje. Oto grupa sympatycznych Norwegów, którzy zaopatrzeni w aparaty fotograficzne i... [illegible] panienki, wybrali się na spacer. Naj[illegible] idą do Łazienek.

Otwarta droga do nauki

Polska przedwrześniowa niejednokrotnie chlubiła się, szerokim i pomyślnym“ rozwojem szkolnictwa wszystkich stopni i rodzajów. Było ono — jak twierdziły koła sanacyjne — dostępne dla wszystkich bez względu na pochodzenie, bezpłatne, a pod względem pedagogicznym — jedno z najlepszych w Europie.



Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Warszawie weszła już w ramy normalnego toku pracy. W pracowni rzeźbiarskiej widać często bezsprzecznie prawdziwe talenty.

Jak więc wytłumaczyć fakt, że niemal trzecią część ludności Polski stanowili analfabeci? Że poważny procent młodzieży wiejskiej w kilka lat po ukończeniu szkoły zapominał czytać i pisać? Że dzieci robotników z rzadka tylko dostawały się do średniej szkoły ogólnokształcącej, do rzekomo „bezpłatnych i dostępnych dla wszystkich gimnazjów i liceów a już tylko wyjątkowo spotykało je się na wyższych uczelniach?

Pytania takie można mnożyć bez końca. Odpowiedź jest prosta: aparat szkolnictwa przedwojennej Polski stał w całości na usługach sfer posiadających, burżuazji, która celowo nie dopuszczała „chamów” do nauki, celowo trzymała w ciemnocie masy ludowe, by przypadkiem nie nasiąknęły „wywrotowymi teoriami, by tym łatwiej móc panoszyć się w kraju i wyzyskiwać prace „czarnoroboczych“.

Jak się istotnie przedstawiał osławiony system szkolny przed 1939 rokiem?

TEORIA A PRAKTYKA

W dziedzinie szkolnictwa podstawowego obowiązywała w teorii przymusowa siedmioklasowa szkoła powszechna. Ale tylko w teorii. W praktyce nieliczni byli szczęśliwcy, mający możność skończenia pełnych 7 klas. Na wsi przeważały szkoły o jednym nauczycielu, 2, 3 i 4-klasowe o odpowiednio obciętym programie, który pozwalał z trudem na opanowanie umiejętności czytania, pisania i najprostszych rachunków. Do takich szkół uczęszczało aż 890 tysięcy dzieci. Dalsze setki tysięcy były w ogóle pozbawione możności nauczania — zdarzały się bowiem okolice, w których odległość od szkoły wynosiła ponad 10 i 12 kilometrów, co w warunkach wiejskich zupenie uniemożliwiało dzieciom korzystanie z oświaty. Ale nawet istniejące szkoły przedstawiały obraz nędzy i rozpaczy — mieściły się przeważnie w walących się ruderach, bez najprymitywniejszych nawet pomocy naukowych, bez bibliotek, bez odpowiednio wykwalifikowanego personelu nauczającego.

Tak było na wsi. W mieście rzecz jasna sytuacja wyglądała lepiej, ale i tu młodzież robotnicza była upośledzona, gdyż zazwyczaj po ukończeniu paru klas musiała przerywać naukę, by od najmłodszych lat szukać chleba w ciężkiej pracy zarobkowej.

Istniały piękne, zbytkownie urządzone gimnazja, zaopatrzone w przestronne gmachy, świetnie wyposażone pracownie, pomoce naukowe, boiska — chlubiono się nimi w kraju i zagranicą. Ale dostęp doń mieli tylko wybrańcy losu, szczęśliwcy, którzy urodzili się w rodzinach zamożnych, którzy mieli możność uiszczenia wysokich opłat... „w bezpłatnej szkole“. System czesnego pod różnymi postaciami przetrwał w szkolnictwie przedwrześniowym i był jedną więcej zaporą dla młodzieży chłopskiej i robotniczej na drodze do nauki.

Na wyższych uczelniach było jeszcze gorzej — tu obok wysokich opłat przeszkodę stanowiły różne stowarzyszenia i korporacje paniczyków broniące wszelkimi środkami swego uprzywilejowanego stanowiska, traktujące uniwersytety i politechniki jako swój prywatny folwarczek, szykanujące młodzież pochodzącą z ludu.

Tak więc w najlepszym wypadku pozostał dzieciom chłopskim i robotniczym „gorszy“ gatunek szkół — szkoły zawodowe, traktowane za sanacji po macoszemu. Tu można się było wyuczyć zawodu — ale droga do dalszych studiów była dla absolwentów szkół zawodowych hermetycznie zamknięta. Z pogardą patrzyła młodzież gimnazjów na swych kolegów z „zawodówek“.

ZDOBYCZE POLSKI LUDOWEJ

Sytuacja taka należy już do bezpowrotnej przeszłości. Rządy ludowe gruntownie przeorały zatęchłą strukturę oświaty i udostępniły ją najszerszym masom.

Wielkim osiągnięciem jest przedłużenie obowiązku nauczania z 7 lat na 11. Jedenastoletnia przymusowa szkoła podstawowa zastąpiła dotychczasową szkołę powszechną, gimnazjum i liceum, można było bowiem dzięki ujednoliceniu programu nauczania skrócić czas nauki o rok (z 12 lat na 11). W ten sposób krajowi został zapewniony szybszy dopływ wykwalifikowanych pracowników we wszystkich dziedzinach. „Jedenastolatka“ składa się z dwóch stopni: pierwsze 7 klas to podstawowa szkoła, jednakowa dla wszystkich, po ukończeniu ich można uczęszczać do dalszych 4 klas które obejmują poziom licealny, względnie przenieść się do szkół zawodowych. Zarówno szkoły ogólnokształcące jak i zawodowe dają maturę, uprawniającą do wstępu na wyższe uczelnie — ze szkół ogólnokształcących oraz zawodowych odpowiadających kierunkowi studiów na danej uczelni — bezpośrednio, z innych szkół zawodowych — po zdaniu egzaminu uzupełniającego z jednego lub dwóch przedmiotów.

Dzięki takiej organizacji szkolnictwa zniesiony został dotychczasowy podział na szkoły „lepsze“ — ogólnokształcące, i „gorsze“ — zawodowe. Dziś obie dają jednakowy start życiowy, jednakową możność dalszych studiów uniwersyteckich, czy politechnicznych. Jeśli chodzi o programy zarzucono podział liceów ogólnokształcących na humanistyczne, klasyczne, matematyczne i przyrodnicze. Obecnie wykładane są w szerokim zakresie nauki ścisłe, natomiast zakres przedmiotów humanistycznych (łaciny) uległ nieznacznemu zwężeniu. W szkołach zawodowych uwzględniono znacznie szerzej niż dotychczas język polski, historię, geografię, języki obce, aby absolwenci tych szkół byli ludźmi wykształconymi pod każdym względem a nie, jak dotychczas, tylko w swoim zawodzie.

Naturalnie wszystkiego nie można zrobić od razu. Istnieją jeszcze wsie nie mające szkół, istnieją jeszcze na wsi szkoły o jednym lub dwóch nauczycielach. Ale w roku 1948 i 49 uczęszczało do nich już tylko 290 tysięcy dzieci, to jest z górą trzy razy mniej niż przed wojną. W roku przyszłym szkolnictwo tego typu ma zniknąć zupełnie.

CYFRY, CYFRY, CYFRY...

Cyfry są najlepszym zwierciadłem rzeczywistości. Przed wojną w szkołach powszechnych o pełnym programie nauczania (siedmioklasowych) było 2.140 tysięcy dzieci — teraz liczba ich przekracza 2.815 tysięcy, mimo zmniejszenia się ludności. Ze szkół średnich ogólnokształcących korzystało 232 tysięcy młodzieży, dziś — 221 tysięcy młodzieży i 45 tysięcy osób dorosłych na kursach wieczorowych, a trzeba pamiętać, że ten właśnie typ szkół był przed wojną szczególnie uprzywilejowany. Ogólna ilość studentów na 35 milionów mieszkańców wynosiła przed wojną 48 tysięcy, teraz przy 25 milionach mieszkańców wynosi około 100 tysięcy.

Cyfry te są jeszcze bardziej wymowne, gdy weźmiemy pod uwagę, że procent dzieci robotników i chłopów w szkołach średnich wzrósł z 13,7 proc. przed wojną do 42 proc. obecnie, zaś w wyższych zakładach naukowych z 10 proc. do 60 proc.

Pod szczególną opieką państwa pozostaje odcinek szkolnictwa zawodowego. W roku 1937, 38 do szkół zawodowych wszystkich typów, łącznie ze szkołami rolniczymi i artystycznymi niższego stopnia uczęszczało około 250 tysięcy uczniów. W roku 1949 liczba ta wzrosła niemal sześciokrotnie osiągając 1.450 tysięcy (łącznie ze słuchaczami kursów zawodowych). Dorobek na tym odcinku jest szczególnie cenny dla gospodarki Polski Ludowej gdyż bez wykwalifikowanych kadr pracowniczych zrealizowanie planu sześcioletniego byłoby niemożliwe.

Dla usprawnienia i ujednolicenia pracy szkół zawodowych, które dotychczas podlegały odpowiednim ministerstwom (szkoły przemysłowe — Min. Przemysłu, budowlane — Min. Odbudowy, morskie — Min. Żeglugi itd.) stworzony został ostatnio Centralny Urząd Szkolnictwa Zawodowego. Obejmuje on wszystkie typy szkół i kursów zawodowych, wyjąwszy rolnicze, celem uporządkowania i sharmonizowania ich działalności.

WYŻSZE STUDIA DOSTĘPNE DLA MAS

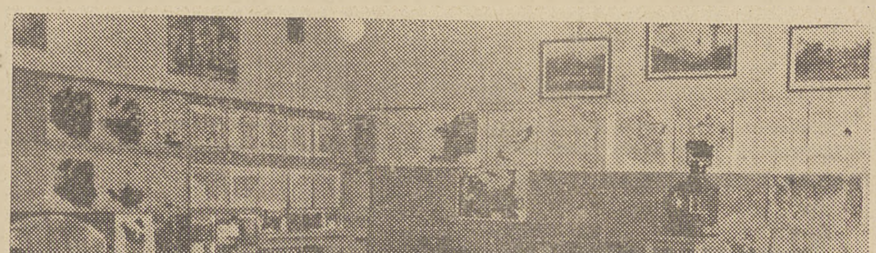
Wreszcie szkolnictwo wyższe. Dzięki systematycznemu popieraniu zdolnej młodzieży robotniczej i wiejskiej, dzięki akcji burs i stypendiów, dzięki kursom przygotowawczym na wyższe uczelnie zdolano gruntownie zmienić skład socjalny wyższych zakładów naukowych na korzyść świata pracy.

Miarą stosunku państwa do tej gałęzi szkolnictwa może być fakt rozbudowania odpowiednich komórek Min. Oświaty. Dotychczasowy departament Nauki i Szkół Wyższych rozrósł się w cztery osobne departamenty: Planowania i Administracji, Nauki, Studiów Humanistycznych i Przyrodniczych, oraz Studiów Technicznych, które podlegają obecnie bezpośrednio podsekretarzowi stanu jako zastępcy ministra do Spraw Szkolnictwa Wyższego.

Ciekawym i praktycznym eksperymentem jest rozbicie studiów technicznych (politechniki) na dwa etapy. Okazało się bowiem, że dotychczasowy program był przeciążony przedmiotami teoretycznymi zbędnymi znacznej większości inżynierów. By prędzej dostarczyć gospodarstwu narodowemu tak potrzebnych inżynierów skrócono czas studiów politechnicznych do lat trzech. Jednostki szczególnie uzdolnione mogą kształcić się dalej na dwuletnim kursie magisterskim, który daje gruntowne wykształcenie teoretyczne. Podobne reformy wprowadzono i na innych uczelniach.

W trosce o podniesienie poziomu kulturalnego mas pracujących rząd otacza opieką szkolnictwo artystyczne wszystkich stopni i rodzajów, na które nigdy nie łożono tak wielkich sum jak obecnie.

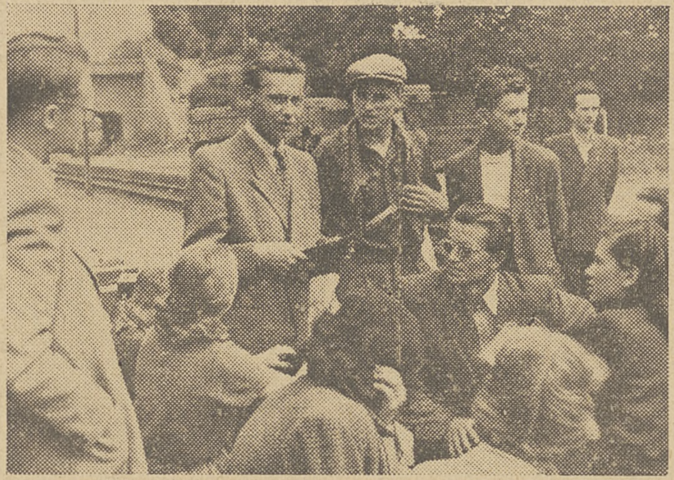
Było by przesadą twierdzić, że na odcinku szkolnictwa wszystko już jest zrobione, przeciwnie cały szereg problemów wymaga jeszcze rozwiązania. Należy ostatecznie zlikwidować na wsi punkty bezszkolne i uzupełnić wszystkie szkoły do 11 klas. Należy jeszcze szerzej rozbudować sieć przedszkoli. Należy przeprowadzić aż do końca podjętą przez rząd akcję likwidacji analfabetyzmu. Należy zaopatrzyć wszystkie wsie i skupiska robotnicze w wystarczającą ilość bibliotek.

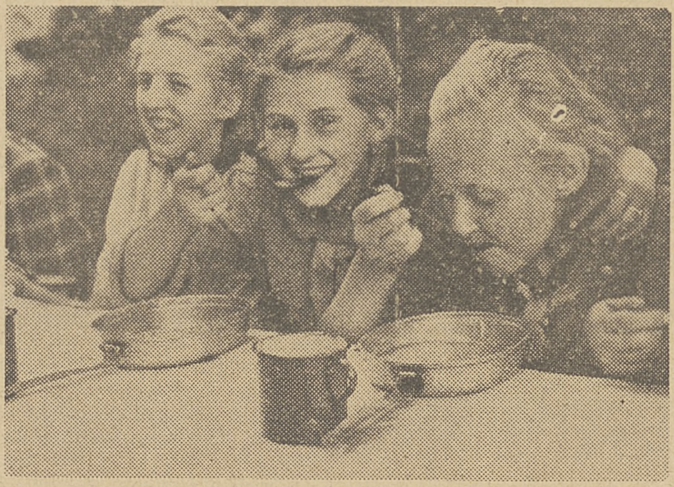


Lekcja geografii w jednej ze szkół powszechnych w Warszawie. Pracownia geograficzna wyposażona jest bogato we wszelkie pomoce naukowe, mapy, atlasy, plany, globusy itd.

Dziś wszystko to jest możliwe i osiągalne, gdyż na usługach oświaty stoi cały aparat państwowy, stoi prasa, radio i film. Stale wzrastają w budżecie państwowym sumy przeznaczone na oświatę i kulturę. W bieżącym roku budżetowym na cele te przewidziano aż 37 proc. wszystkich wydatków państwowych tj. o 60 proc. więcej niż w roku 46, a kilkakrotnie więcej niż przed wojną.

Wakacje spędzimy w Kraju...







Przyjechały dzieci polskie z Rumunii, Węgier, Czechosłowacji. Spędzą wakacje w kraju, nad Bałtykiem, w Tatrach i Sudetach. Już na stacji czekała je smaczna zupa ze świeżych pomidorów i słodycze. Potem spakowano bagaże i samochody z dziećmi odjechały do miejsc przeznaczenia.

Przemówiły serca i rozsądek

Apel Polonii Amerykańskiej do prez. Trumana

Z okazji Święta Niepodległości, Organizacja Amerykanów pochodzenia polskiego wystosowała do prezydenta Trumana memorandum w sprawie stosunków amerykańsko - polskich, w którym wzywa do nawiązania ścisłych i przyjaznych stosunków między St. Zjednoczonymi i Polską.

Amerykanie pochodzenia polskiego — głosi memorandum — są zdumieni faktem, że Polsce odmówiono pożyczek, że nasi mężowie stanu podsycają marzenia nacjonalistów niemieckich o odzyskaniu prastarych ziem polskich, które wróciły do Polski na podstawie układu poczdamskiego, oraz że bojkot gospodarczy stosowany jest wobec tego kraju, który tak bardzo ucierpiał z rąk wspólnego wroga.

Memorandum podkreśla, że wznowienie wymiany handlowej między USA a Polską byłoby korzystne dla obu krajów. Obecna polityka St. Zjednoczonych wobec Niemiec nie cieszy się poparciem Amerykanów pochodzenia polskiego. Niemcy otrzymują hojną pomoc w ramach planu Marshalla zwolennicy paktu atlantyckiego nie siłą się, bynajmniej ukrywać faktu, że Niemcy mają stać się bazą operacji wojennych przeciwko naszym b. sojusznikom i że St. Zjednoczone zamierzają wykorzystać doświadczenie wojenne nazistów, włączając Niemcy w orbitę paktu atlantyckiego.

Memorandum wyraża oburzenie z powodu prześladowania przez władze amerykańskie zwolenników przyjaznych stosunków między Polską i USA w tym samym czasie, gdy reakcyjni emigranci, których naród polski się wyrzekł, popierani są przez niektórych przedstawicieli rządu amerykańskiego, a organy rządowe pozwalają im na szerzenie propagandy antypolskiej.

Memorandum wylicza wspaniałe osiągnięcia Polski w dziedzinie odbudowy życia gospodarczego, podniesienia stopy życiowej i przeprowadzenia reform socjalnych.

Memorandum wzywa w zakończeniu prezydenta St. Zjednoczonych do zrezygnowania z polityki odbudowy Niemiec, jako bastionu reakcji, do niedwuznacznego potwierdzenia prawa Polski do zwróconych jej terenów, oraz do wznowienia na warunkach równości stosunków handlowych, które korzystne będą dla obu stron.

Jednak został wysiedlony

Bogdan Wasilewski, prezes organizacji młodzieżowej „Grunwald", oraz zastępca sekr. gener. Rady Narodowej we Francji, wysiedlony przez władze francuskie — opuścił terytorium Francji.

Wiadomość o nakazie wydalenia Bogdana Wasilewskiego z Francji, wywołała falę oburzenia wśród emigracji polskiej oraz w demokratycznych kołach francuskich. Obok innych organizacji, w pierwszym rzędzie protestowały wszystkie zarządy Zw. Młodzieży Polskiej „Grunwald" oraz inne stowarzyszenia wychodźcze, wskazujące na czynny udział Wasilewskiego we francuskim Ruchu Oporu i na jego pracę nad pogłębieniem przyjaźni francusko-polskiej.

Tutejsza francuska opinia demokratyczna nie jest w stanie zrozumieć, dlaczego wydalono z Francji B. Wasilewskiego, polskiego działacza postępowego, podczas gdy reakcjoniści - obcokrajowcy — cieszą się wszystkimi względami władz francuskich.

Kongres Odbudowy Stolicy

W auli Politechniki Warszawskiej obradował I Ogólnokrajowy Kongres Odbudowy Warszawy.

Otwarcia Kongresu dokonał marsz. Kowalski w obecności 2 tys. delegatów.

Min. Budownictwa inż. Spychalski w przemówieniu m. in. powiedział:

„W walce ze zniszczeniami wyrosło w naszym społeczeństwie ogromne poczucie siły, odpadła postawa cierpiętnictwa i narzekań. Zmienili się ludzie. Mamy dziś lepsze warunki do podejmowania nowych wielkich zadań.

Wielka akcja odbudowy kraju i naszej stolicy — wyrosła z nieustannej, uporczywej, ideowej postawy ludu pracy, z jedności działania całego społeczeństwa i władzy ludowej.

SFOS w skali ogólnokrajowej, zebrał dotąd ogółem 4.400.471.175 zł.

Ogólna ocena akcji SFOS wypadła dodatnio. Osiągnięto masowość. Wiadomości o odbudowie stolicy doprowadza się do coraz dalszych zakątków kraju.

Plan 6-letni przewiduje w Warszawie budownictwo o rozmiarach równających się wybudowaniu miasta dwukrotnie większego niż Lublin. Wysokość nakładów pieniężnych wyniesie około 366 miln. złotych, a więc około 9,5 % sumy nakładów inwestycyjnych planu 6-letniego dla całego kraju".

JANINA BRONIEWSKA

Sceptycy wśród entuzjastów

wyjątek z książki pt. „szlakiem pierwszej armii"

Przed trybuną stoją w kilku rzędach widzowie. Wiatr trzepocze sojuszniczymi flagami i biało-czerwoną chorągwią na maszcie.

Od trzech blisko godzin dudni ziemia od tysiącznych kroków żołnierskich, wybijanych miarowo, sprężyście.

— Et, myślałem, że ta polska dywizja to symboliczny gest, a to imponująca, realna siła — mówi któryś z korespondentów zagranicznych.

Dziennikarze, to, jak wiadomo, naród wścibski i na ogół sceptyczny. Toteż coraz to znika któryś sprzed trybuny, okrąża wielki plac i dociera do oddziałów, które już przedefilowały przed widzami. Nurkuje w żołnierskie szeregi i dalejże rozpytywać na lewo i prawo. W pułku piechoty, w oddziale fizylierów, w batalionie sanitarnym, w łączności, w działkach przeciwpancernych, w formacji kobiecej, w artylerii, w zmotoryzowanej piechocie, w czołgach:

— Czy na pewno, czy naprawdę, czy istotnie, czy rzeczywiście ta polska dywizja ma tyle, ile ma, to jest raptem sześć tygodni?

I wszędzie pada ta sama odpowiedź:

— Oczywista! Przed sześcioma tygodniami świergotały tu sobie tylko leśne ptaszki na pustych polanach. A myśmy byli, co to wiele mówić, pospolitą cywil-bandą.

Lecz niewiernym dziennikarskim Tomaszom jeszcze mało. Więc dalejże znów pytać na lewo i prawo, we wszystkich już powyżej wymienionych formacjach i rodzajach broni:

— Czy na pewno, czy naprawdę, czy istotnie, czy rzeczywiście każdy oddział raz tylko przechodził koło trybuny? A może tak się kręcą, jak na teatralnej scenie obrotowej?

— U nas takiej nawalanki, lipy i kantu nie bywa — mruczy któryś z warszawiaków, uśmiechając się na pozór całkiem dobrodusznie.

I jak na złość, im lepiej wygląda żołnierz, tym trudniej dziennikarzowi uwierzyć, że to nie trick reklamowy. A wszystko dlatego, że dziś wielkie święto w dywizji. A jak święto, to się nikt nieugania ani na poligonie, ani po strzelnicy (z własnoręcznie wybudowaną wieżą obserwacyjną), ani nie pełza po leśnych polanach, ani nie rozbiera karabinu na części (żeby go w wielkim skupieniu złożyć z powrotem), ani nie dłubie w motorze czołgu.

I tylko dlatego dziennikarskie niewierne Tomasze nie mogą zrozumieć, na czym polega ów domniemany cud, ten cud, który z cywil-bandy po sześciu zaledwie tygodniach zrobił wojsko z prawdziwego zdarzenia. A to właśnie nie cud, tylko taka prosta rzecz, że nasz polski żołnierz kocha się w broni, więc się jej uczy od świtu do zmroku.

Prócz tego jest w gorącej wodzie kąpany, przeto chce się bić nie za rok, a choćby już jutro. I to nie via Iran czy Afryka, ale tu właśnie, najbliżej domu — Polski. Bić się o Polskę z Niemcami. I to bić jak sto diabłów.

Tak, niewierne dziennikarskie Tomasze. Wścibski, ale sympatyczny narodzie.

A potem znów się coś zdarzyło. Osobliwego, nie można zaprzeczyć. Tym razem z świata ptasiego. W czasie defilady nad zielonym od mundurów polem nagle zaczynają krążyć trzy orły. Ważą się na wspaniałych skrzydłach, kolują. Tylko patrzeć, jak który siądzie na maszcie. Żywe, autentyczne, prawdziwe orły.

— Patrzcie, patrzcie, co to za wspaniały symbol! — poszedł szept pod trybuną wśród Rosjan i Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, Czechów (z czeskiej brygady), Francuzów-lotników (z eskadry de Gaulle'a na radzieckim froncie), Anglików i Amerykanów. — Orły, jak z ich sztandaru...

— A może to specjalnie tresowane? — syknął jakiś sceptyk.

— Kto wie, takie zuchy to pewnie i to by potrafiły — odgryzł się entuzjasta, po czym popatrzywszy na najbliższych sąsiadów zrobił nagłe odkrycie. — Przecie to właściwie cały Grunwald w komplecie: Polacy i Litwini, Rosjanie i Czesi, Białorusini i Ukraińcy...

— Ale Niemcy to mogliby być chyba w powietrzu — dodał sceptyk patrząc niespokojnie w niebo.

— Niech spróbują, kark skręcą! — znów odciął się entuzjasta i z dumą popatrzył na patrolujące nad polem myśliwce.

Niemcy kark skręcą. W powietrzu, na lądzie, na morzu.

I twardo rytmicznie wystukują tysiączne kroki żołnierskie:

— Na zawsze! W nowym, ostatecznym Grunwaldzie!

(15 lipca 1945 r. Obóz sielecki, dzień przysięgi I dywizji

Gigantyczny rozwój polskiego przemysłu metalowego

40 nowych fabryk w planie sześcioletnim

Do rozbudowy całego przemysłu polskiego, przewidywanej w planie 6-letnim, potrzebna jest baza techniczna i materiałowa, potrzebna jest coraz większa ilość maszyn, narzędzi i innych środków produkcji. Te właśnie środki produkcji wytwarzane są w większości przez przemysł metalowy.

Wzrost produkcji przemysłu metalowego w ostatnim roku planu, wyniesie ponad 250 proc. w stosunku do wyników roku bieżącego, w stosunku zaś do roku 1938 — 560 proc.

Najpoważniej spośród wszystkich działów przemysłu metalowego, bo 5-krotnie, wzrośnie produkcja przemysłu motoryzacyjnego. Przemysł ten dotychczas prawie zupełnie u nas nierozwinięty, ma być w ciągu lat 1950-55 postawiony na europejskim poziomie. W tym celu wybudowana będzie fabryka samochodów osobowych w Warszawie, rozszerzona zostanie produkcja motocykli i samochodów ciężarowych oraz silników itp.

Produkcja ciężkiego przemysłu metalowego wzrośnie dwukrotnie, tak samo, jak produkcja przemysłu lekkiego. Wzrost ten umotywowany jest olbrzymim zapotrzebowaniem na wyroby tych przemysłów, dającym się odczuwać we wszystkich działach naszej gospodarki. Wyroby te, do których należeć będą m. in. turbiny parowe, kotły i ciepłownie, maszyny budowlane i papiernicze, ceramiczne, włókiennicze, rolnicze, wszelkiego rodzaju obrabiarki i inne, są niezbędne do rozbudowy innych działów przemysłu.

Produkcja przemysłu masowego obejmująca śruby, łożyska, druty itp. wzrośnie również dwukrotnie. M. in. powstanie wielka nowa fabryka śrub, których poważny brak odczuwa obecnie nasz przemysł.

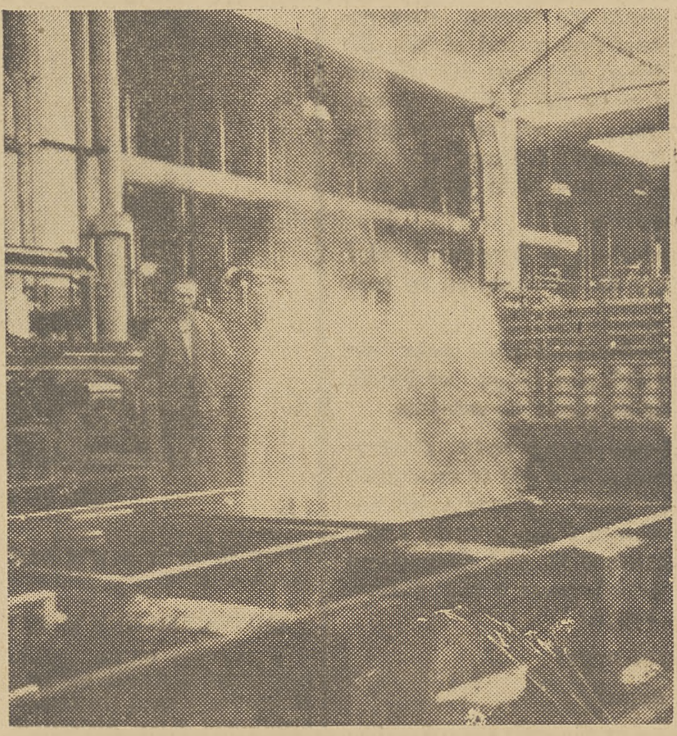
Najmniej, bo o 58 proc. wzrośnie produkcja taboru i sprzętu kolejowego.

W czasie trwania planu 6-letniego przemysł metalowy rozpocznie produkować szereg nowych artykułów. Będą to m. in. lux-torpedy, pociągi elektryczne, samochody osobowe, turbiny parowe, nowe typy obrabiarek i maszyn włókienniczych, maszyny papiernicze, najbardziej nowoczesne maszyny rolnicze, maszyny do szycia oraz wiele innych.

W tym samym okresie uruchomionych zostanie około 40 nowych fabryk i zakładów produkcyjnych oraz nastąpi rozbudowa zakładów już istniejących. Pociągnie to za sobą 75-procentowy wzrost stanu zatrudnienia. Jeżeli chodzi o personel fachowy, przemysł metalowy będzie potrzebował 1.800 nowych inżynierów, ok. 8.000 techników i 50 tys. wykwalifikowanych robotników.

Plan przewiduje aktywizację przemysłową tych okolic, które dotychczas były słabo uprzemysłowione. Tak więc powstanie kilkanaście nowych poważnych zakładów pracy w białostockim, lubelskim i na Mazurach. Będą to m. in. fabryki śrub, łożysk kulkowych, warsztaty reperacyjne itp.

W zakresie inwestycji przewidywane jest wydatkowanie w ciągu 6-letniego planu sum, dochodzących do 140 miliardów zł na cele przemysłowe i ok. 50 miliardów zł na budownictwo mieszkaniowe dla rozszerzających się kadr robotników metalowych. Większość z przeprowadzonych w tym okresie inwestycji, da efekt jeszcze w czasie trwania planu 6-letniego.



Ta fontanna tryska w jednej z nowoczesnych fabryk sztucznego jedwabiu na Śląsku Dolnym.

550 traktorów krajowej produkcji

Rolnictwo polskie otrzymało w ciągu ostatnich dwóch lat 2.500 traktorów produkcji krajowej. Pierwsze traktory opuściły fabrykę 22 lipca 1947 roku.

Dzięki wprowadzeniu nowego systemu pracy szybkość produkcji traktorów poważnie wzrośnie. Plan sześcioletni będzie okresem przełomowym. W ostatnim roku planu będziemy rocznie produkowali kilkanaście tysięcy traktorów.

W ten sposób po uwzględnieniu zużycia maszyn nasz park traktorowy osiągnie ponad 50 tys. traktorów. Pozwoli na to umaszynowienie naszego rolnictwa. Traktor bowiem wśród maszyn rolniczych zajmuje pozycję kluczową.

Ofensywa przeciw analfabetyzmowi

W sezonie jesienno-zimowym przewidziana jest wielka akcja nauczania analfabetów na 30 tysiącach kursów. Na ten cel do końca roku bieżącego Min. Skarbu wyasygnowało 605 mil. złotych.

Szczegóły tej akcji zostały opracowane na posiedzeniu Głównej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem pod przewodnictwem pełnomocnika Rządu St. Matuszewskiego. Na posiedzeniu tym omówiono metody pracy, oraz sposoby finansowania kursów dla analfabetów, wreszcie rolę organizacji społecznych w likwidacji analfabetyzmu. Głos w dyskusji zabrali liczni fachowcy z dziedziny oświaty, poruszając sprawę poradni pedagogicznej dla nauczających na kursach, sprawy organizacyjne itd.

60 tysięcy ton ryb rzucimy na rynek w roku bieżącym

Uchwała rządu zapewnia rybakom lepsze warunki pracy i bytu

Ostatnie uchwały Rady Ministrów, a więc uchwała w sprawie podniesienia hodowli trzody chlewnej oraz uchwała w sprawie zwiększenia połowów morskich mają na celu stałą poprawę zaopatrzenia ludności pracującej w produkty zwierzęce. Na odcinku rybołówstwa zaplanowane zwiększenie połowów z 48 tys. ton, w roku 1948 na 60 tys. ton w r. b. przyczyni się do poprawy ogólnej sytuacji aprowizacyjnej kraju.

Cyfra 48 tys. ton ryb jaką osiągnęliśmy z połowów w ub. r. wobec trudności na rynku mięsnym określa rolę rybołówstwa morskiego w Polsce. Powiększa ją także szybki wzrost spożycia ryby, która w naszych warunkach stała się ważnym artykułem wyżywienia ludności pracującej.

Ulgi finansowe

Rząd, doceniając rezultaty pracy rybaków morskich, dążąc do poprawy warunków ich pracy i bytu, uznając konieczność zwiększenia połowów, powziął w tym kierunku szereg uchwał.

Dotychczasowa progresja podatkowa na odcinku rybołówstwa działała hamująco na jego rozwój.

Nowy system podatkowy, który wprowadza uchwała z dn. 8 bm. oparty jest na zasadzie sprawiedliwości społecznej. Przewiduje on równocześnie wynagrodzenie za każdy wysiłek podjęty dla lepszego zaopatrzenia kraju w rybę.

Uchwała Rady Ministrów zapowiada dalej stworzenie rybackiego systemu oszczędności społecznej, który przyczyni się niewątpliwie do utrzymania pełnych zdolności połowowych kutrów rybackich i poprawi wydatnie sytuację rybaków biedniejszych.

Rybakom korzystającym z taboru powierzonego przez Państwo uchwała przynosi poważne ulgi finansowe przez przedłużenie okresu, w którym należne z tytułu użytkowania sumy muszą być spłacane, przy czym biedni rybacy zwolnieni będą od odsetek.

O większą wydajność pracy

Następnie przewiduje ona udzielenie wszelkiej pomocy rządu dla zwiększenia wydajności pracy rybaków przez badanie łowisk, szybkie informacje o miejscach pojawienia się ławic, szkolenie zawodowe, rozbudowę sieci świetlic i pomocy w zaopatrywaniu najbiedniejszych rybaków łodziowych.

Na te cele, jak również na rozbudowę, modernizację i usprawnienie połowów dalekomorskich państwo pod wyższyło budżet przewidziany w planie inwestycyjnym w dziale rybołówstwa o kwotę 569 miln. zł.

Wykonanie i ewentualne przekroczenie planu połowów na rok 1949, który przewidują 60 tys. ton ryb jest zagadnieniem wielkiej wagi.

Wartość połowów planowanych na rok bieżący wynosi 3.423 miln. zł.

Połowy morskie to niewątpliwie przywóz ryby z zagranicy. Jest to więc import, za który nie płacimy dewiz. Wartość oszczędzonych w ten spisób dewiz w okresie 1945 — 1948 wynosi ok. 25.001.020 dol.

Szkolenie zawodowe w przemyśle węglowym

W roku bieżącym CZP Węglowego przystąpił do rozszerzenia sieci Szkół Przysposobienia Przemysłowego.

Szkoły tego typu powstaną w Dąbrowie Górniczej, w Nowej Rudzie, w Mysłowicach i Chorzowie.

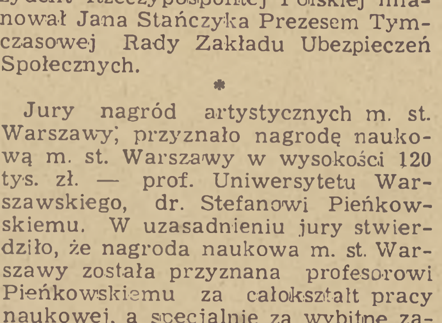
Z początkiem nowego roku szkolnego przyjętych będzie do tych szkół — 1.600 uczniów. Werbunek kandydatów przeprowadzają Powiatowe Komendy Powszechnej Organizacji „Służba Polsce".

Fabryka suchego lodu

W Gdańsku kończy się remont budynku, w którym znajdzie pomieszczenie pierwsza w Polsce fabryka suchego lodu, wytwarzanego chemicznie z kwasu węglowego.

Zastosowanie suchego lodu jest bardzo różnorodne. Lód ten jest najlepszym środkiem chłodniczym dla transportów okrętowych, kolejowych i samochodowych przy przewozach ryb, mięsa, jarzyn itp. Jego wydajność chłodnicza jest trzykrotnie większa niż lodu sztucznego z wody ponadto lód ten gwarantuje całkowitą czystość i suchość pomieszczeń chłodniczych.

Instalacje do uruchomienia fabryki suchego lodu są już na miejscu.



Na wniosek Rady Ministrów — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej mianował Jana Stańczyka Prezesem Tymczasowej Rady Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

*

Jury nagród artystycznych m. st. Warszawy, przyznało nagrodę naukową m. st. Warszawy w wysokości 120 tys. zł. — prof. Uniwersytetu Warszawskiego, dr. Stefanowi Pieńkowskiemu. W uzasadnieniu jury stwierdziło, że nagroda naukowa m. st. Warszawy została przyznana profesorowi Pieńkowskiemu za całokształt pracy naukowej, a specjalnie za wybitne zasługi, położone w okresie powojennym przy organizowaniu nauki polskiej oraz największego w Polsce ośrodka badawczego fizyki doświadczalnej.

*

Główny Komitet Współzawodnictwa Pracy w Górnictwie, postanowił rozdzielić w dniu Święta Odrodzenia pomiędzy czołowych przodowników pracy w górnictwie, nagrody wartości 10 miln. złotych.

*

W Polsce przebywa chińska delegacja Zw. Zaw. z Liu-Mig-I na czele. Była w stolicy w czasie Święta Odrodzenia a obecnie zwiedza różne ośrodki przemysłowe.

*

Polskie trawlery dalekomorskie przewożą w tym sezonie bardzo obfite połowy. Trawler „Wega" złowił 60 ton ryb, „Orient" i „Syriusz" ponad 70 ton.

W najbliższym czasie nadejdą z ładunkiem do Gdyni trawlery „Dalmoru", które łowią na Fladn Ground. Największy nasz trawler „Jowisz", wyprawił się w tym roku aż na daleką północ, gdzie łowi białą rybę.

*

W Kołobrzegu w porcie rybackim przez długi czas pracowała ekipa nurków. Zadaniem jej było oczyszczenie z wraków basenu rybackiego. Zasadnicze prace zostały już wykonane.

Port rybacki w Kołobrzegu stanowi obecnie ważny punkt wyjściowy dla naszych jednostek rybackich stacjonowanych na południe od głębi Bornholmskiej. Przeprowadzone w Kołobrzegu inwestycje, zapewniają rybakom pełną obsługę i sprzedaż ryb miejscowej placówce skupu, Centrali Rybnej.

WIECH



Samozapychające schody

POSZLIŚMY z Gienią w czwartek na Plac Zamkowy dojrzyć roboty przy stawianiu tego słupa pod króla Zegmonta. I owszem przydaliśmy się nawet: ja bez cały czas krzyczałem: raz, i dwaaa i trzyyy i łuup! — pomagając w ten deseń poważnie robotnikom, co słup ustawiali, zaraz inaczej jem praca leciała. A Gienia chusteczką cały ten filar na glans wytarła, bo był zakurzony.

Potem poszliśmy obejrzeć próbe tych samozapychających elekstrycznych schodów. Mieliśmy szczęście, bo jak raz jakaś delegacja przyszła te urządzenia zobaczyć i my na waleta wkierowaliśmy się za nią.

Na razie jak schody stali na miejscu, Gienia mówiła:

— No i co taki krzyk robili? Schody jak schody. Schodów kto nie widział?!

Dopiero jak puścili maszyne i schody zaczęli same zapychać, Gienia w tył i na ulicę chciała nawiewać. Ale ją przytrzymałem i mówię:

— Gieniuchna nie nawalaj, jest tak zwana szalona okazja, przejedziem się ostatnią zdobyczą techniki za historyczną facetkie się zostaniesz, która pierwsza napowietrzne podróż uskuteczniła z Mariensztatu na Plac Zamkowy. Zasuwamy!

Dała się koniec końców zbajerować i ładujem się na te schody.

Ja wskoczyłem pierwszy i ciągne małżonkie za sobą, ale mnie się wyrwała i w krzyk:

— Nie mogie zdążyć uciekają mnie. Nogi mnie się zupełnie poplątali. Nie jede tem diabłem, daj mnie święty spokój!

No, to ja jej tłomaczę, że nie trzeba się patrzyć sobie pod nogi, tylko rozpędzić się na miejscu, złapać poręczy i śmiało i odważnie bez przytomności wskoczyć i już się jadzie.

Przeżegnała się Gienia dwa razy i bryknęliśmy przed siebie. Na połowie drogi, oglądam się nie ma Gieni, patrzę na dół i widzę, że ona wcale ze mną nie wskoczyła, tylko przed pierwszem trepem nogamy przebiera i maratoński bieg zasuwa na miejscu.

— Gieniuchna — krzycze do niej — dlaczego nie skikasz, co ty tam robisz?

— Rozpędzam się — woła do mnie i w dalszem ciągu odstawia olimpijskie zaprawe na miejscu.

Nie miałem inszej rady zlazłem na dół, przerwałem jej te ćwiczenia cielsne, bo widzę, że ledwo już nogamy przebiera i może wady serca dostać, wziołem ją pod de pache i na siłe wskoczyłem z nią razem. Gienia w krzyk:

— Noga, noga!

— Co noga?

— Noga mnie się przed schodamy została.

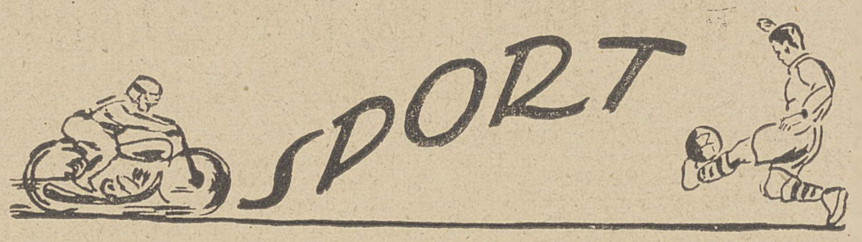
Patrze faktycznie Gienia jedną nogą jadzie w góre, a druga na dole figuruje. Jeszcze troche i byliby ją schody rozdarli na dwie połowy jak marnowanego śledzia. Zebrałem się w sobie i ściągałem ją w całości na schody. Jak żeśmy jechali w górę Gieniuchna cały czas modlitwę za konających odmawiała i przysięgie składała na wieczne czasy, że więcej jej noga nie powstanie na Wuzecie, że przez Poniatoszczaka w dalszem ciągu ze Szmulowizny na Starówkie będzie chodzić.

Ale jak żeśmy zajechali na góre, zaczęło jej się podobać.

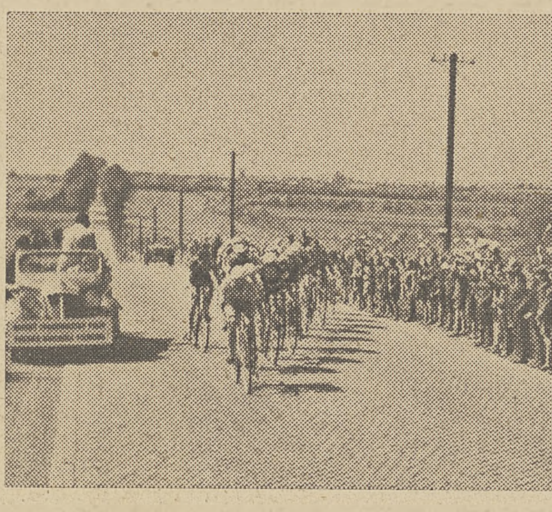
— A wiesz Walerek, że to niezły wynalazek, chodź sprubujem jeszcze raz może się naucze. I faktycznie za trzecim razem jechała już jak anioł.

A po czwartem zaczepiła naczelnego inżyniera i pyta się czy nie można by założyć takich schodów w naszem domu na Szmulkach, bo mieszkamy na czwartem piętrze.

WIECH



Wobec przerwy w rozgrywkach ligowych, zainteresowanie sportowców odwróciło się od piłki nożnej. Skupia się teraz na lekkiej atletyce, pływaniu, wioślarstwie i sporcie motorowym, w których to dziedzinach mieliśmy ostatnio szereg bardzo ciekawych imprez.



Już za kilka dni start „Tour de Pologne"

MOTOCYKLIŚCI W HOLANDII

Wyborowa ekipa polskich motocyklistów wybrała się na tournee po Holandii, której żużlowcy należą do światowej elity. Zawodnicy nasi rozegrali trzy spotkania: czołowymi drużynami zawodowymi Hagi, Rotterdamu i Amsterdamu.

Z drużyną haską Polacy przegrali 46:32, przy czym Smoczyk pobił rekord toru. Nie zdołał jednak wygrać z najlepszym Holendrem, Steemanem, który reprezentuje klasę światową i dwukrotnie uległ mu o ułamek sekundy. Mecz z zespołem „Tygrysów z Rotterdamu" zakończył się ponowną porażką Polaków 52:32. Rewelacyjny Smoczyk wygrał wszystkie biegi, na głowę bijąc siedem razy najlepszych żużlowców Rotterdamu, ale inni Polacy nie zdołali osiągnąć większych sukcesów.

Ostatnie spotkanie w Amsterdamie przegrali Polacy różnicą tylko 2 punktów 41:43, co jest bezprzecznie poważnym sukcesem naszej drużyny. Znów Smoczek był rewelacją meczu, ustępując jedynie znakomitemu Beefowi.

Zawodnicy polscy mając gorsze maszyny ustępowali Holendrom na prostych, ale braki te nadrabiali brawurą na wirażach.

5 REKORDÓW PŁYWACKICH

W Polsce gościła wyborowa stawka pływaków węgierskich, rozgrywając szereg towarzyskich spotkań z naszą czołówką. Rywalizacja doprowadziła do pobicia kilku rekordów Polski. Osiągnęli je młodzi pływacy, którzy nie przekroczyli jeszcze 20 lat. Widać z tego, że polskie pływactwo weszło na dobrą drogę. Na 400 m stylem klasycznym Nikodemski osiągnął wynik 6:19 bijąc rekord Krauzego prawie o sekundę. Na 500 m stylem dowolnym rewelacyjny Gremlowski osiągnął wynik lepszy od poprzedniego rekordu o 13,2 sekundy, przepływając dystans ten w 6:46.8. Ten sam Gremlowski wymazał rekord Jędryska na 800 m stylem dowolnym przepływając ten dystans w czasie 10:55 tj. o 21 sek. lepiej niż wynosił poprzedni rekord. Dalsze rekordy padły w sztafecie 4x100 stylem zmiennym i 5x50 dowolnym. Wielką niespodzianką było zwycięstwo Proniewiczówny na 100 m stylem klasycznym w czasie 1:32,2 tj. o 0,8 sek. lepiej od rekordu dotychczasowego. Proniewiczówna dopiero kilka miesięcy temu nauczyła się pływać.

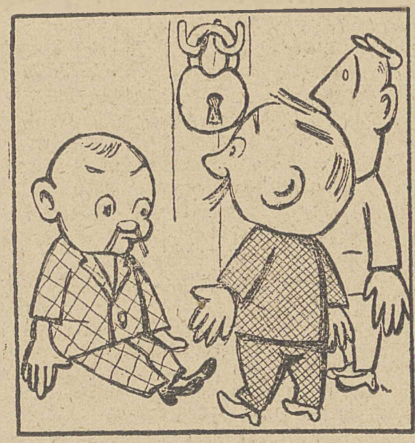
PORAŻKA KAJAKOWCÓW

Pierwszy po wojnie międzypaństwowy mecz krajakowy pomiędzy Polską a Węgrami zakończył się nieznacznym zwycięstwem gości 40,5:38,5. Z osad polskich największy sukces odniósł Jeżewski w jedynce na 1.000 m. bijąc olimpijczyka Uranijego. Polska wygrała również oba biegi dwójek na 10 000 m i 1000 m natomiast bieg czwórek przyniósł zwycięstwo gościom, jak również konkurencje kobiece.

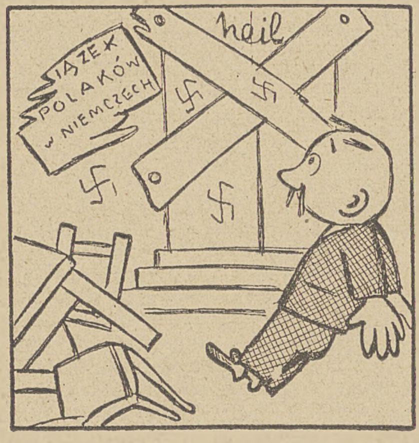
MIEDZYNARODOWE REGATY W BYDGOSZCZY

Na regaty wioślarskie w Bydgoszczy przybyły znakomite zawodniczki Czechosłowacji i Węgier. Wygrały one z osadami polskimi wszystkie biegi — jedynke i dwójkę podwójną Węgierki, czwórkę — Czeszki, a ósemkę — kombinowana osada węgiersko-polska. W konkurencjach męskich w braku gości z zagranicy rozegrano szereg ciekawych biegów między rywalizującymi osadami Polski. Sensacją była doskonała postawa młodego Kocerki, który minimalnie przegrał ze słynnym Verejem, w jedynce oraz zwycięstwo ósemki BTW ze świetną osadą Kalisza.

ANTEK MŁOCARZ



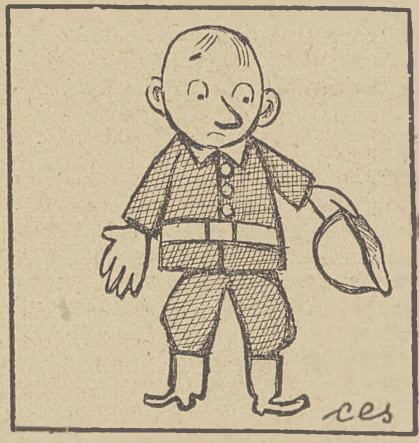
Nadszedł kryzys, bezrobocie. Ręce Polaków, które z gruzów po wojnie odbudowywały Francję stały się niepotrzebne.



A w Niemczech... rodził się Hitler. Płonęły książki na stosach, przemawiały faszystowskie pałki, pęczniały więzienia.



I oto po dwudziestu zaledwie latach nowa awantura, najkrwawsza z krwawych — wojna. Upiór ludzkości rozpoczął podbój świata.



Heniek Młocarz nie wydostał się z Niemiec. Wpakowano go w mundur Z miny jego widzimy jak się z tego „awansu" raduje.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH W ELBLĄGU, POSZUKUJE:

10 spawaczy autogenicznych.
Warunki pracy: 8 godzin dziennie.
Warunki płacy: od 14 — 16.000 zł mies. zależnie od kwalifikacji.
Mieszkania zapewnione.
Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Elblągu, ul. Grunwaldzka 73.

SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE, ODDZIAŁ WE WROCŁAWIU, UL. GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO 43, POSZUKUJE:

a) 30 murarzy,
b) 30 murarzy,
c) 50 niewykwalifikowanych robotników.
Warunki płacy: dla a) 68 zł na godzinę, dla b) od 700 do 1.200 zł dziennie, plus akord, dla c) 49 zł na godz.
Kwatery zapewnione.
Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia, Bytom, ul. Katowicka 35.

POMORSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO, ZAKŁAD Nr 1 W GDAŃSKU, POSZUKUJĄ:

tokarzy metalowych.
Warunki płacy: 71 zł na godz. przy pracy akordowej możliwość większego zarobku.
Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Gdańsku — Wrzeszczu, ul. Konarskiego 1.

WARSZTATY MECHANICZNE LASÓW PAŃSTWOWYCH W GDAŃSKU, POSZUKUJĄ:

tokarzy metalowych z praktyką toczenia części maszyn.
Warunki płacy: przeciętny zarobek miesięczny 25.000 zł brutto, najwyższa stawka 83,50 zł na godzinę, oraz premia.
Warunki pracy: 8 godzin dziennie.
Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Gdańsku-Wrzeszczu, ul. Konarskiego 1.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE, ODDZIAŁ Nr 3 KONSTRUKCJI STALOWYCH, POSZUKUJE:

spawaczy elektrycznych.
Warunki płacy: w okresie próbnym 73 zł na godz. po 7-dniowym okresie próbnym 83 zł na godzinę.
Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Gdańsku-Wrzeszczu, ul. Konarskiego 1.

ZARZĄD OKRĘGOWY PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH W OPOLU, UL. PIASTOWSKA 14, POSZUKUJE:

a) 10 buchalterów-bilansistów,
10 księgowych technicznych,
5 kasjerów,
b) 20 kalkulatorów.
Warunki płacy: dla a) 11.000 zł mies. oraz naturalia wartości 12.300 zł mies., dla b) 13.000 zł mies. oraz naturalia wartości 11.300 zł mies.
Mieszkania zapewnione.
Porozumiewać się z Zarządem Okręgowym P.G.R. w Opolu ul. Piastowska 14, Wydział Personalny.

PAŃSTWOWA FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY W SŁUPSKU, UL. GEN. PANKOWA 1-2 POSZUKUJE:

buchalterów finansistów na stanowiska kierownicze.
Warunki płacy: wynagrodzenie zasadnicze 19.000 zł. miesięcznie, plus 3.000 zł dodatku służbowego plus 35 proc. premii.
Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Słupsku ul. Wojska Polskiego 29.

SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE NR 6 W WARSZAWIE, UL. LESZNO 151, POSZUKUJE:

a) 50 robotników niewykwalifikowanych.
b) 50 murarzy.
Warunki płacy: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej, dla a) od 600 do 800 zł dziennie, dla b) od 1200 do 1.500 zł dziennie, akord.
Zakwaterowanie zapewnione.
Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Warszawie, ul. Podwale 23.

ZAKŁADY MECHANICZNE IM. GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO W ELBLĄGU, POSZUKUJĄ:

niterów,
traserów.
Warunki płacy: IV grupa, ok. 14 000 złotych mies. zależnie od kwalifikacji.
Mieszkania zapewnione.
Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Elblągu, ul. Grunwaldzka 73.

SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE W KATOWICACH, RYNEK 1, POSZUKUJE:

240 niewykwalifikowanych robotników.
Warunki płacy: 53,50 zł. na godz. plus 30 proc. dodatku plus akord.
Kwatery zapewnione, stołówka na miejscu.
Porozumiewać się z Referatem Pośrednictwa Pracy w Katowicach, ul. Wita Stwosza 17.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE Nr 10 W GDYNI, POSZUKUJE:

a) 45 murarzy,
b) 120 robotników niewykwalifikowanych.
Warunki pracy: 8 godzin dziennie.
Warunki płacy: dla a) przy akordzie do 1.000 zł dziennie, dla b) 65 zł na godzinę.
Mieszkania zapewnione.
Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Gdyni, ul. Czerwonych Kosynierów 89-91.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

A. P. — Francja. — Audycje Polskiego Radia dla Polaków za granicą nadawane są codziennie na fali 43,25 według czasu francuskiego o godz. 20.50. Audycje zawierają w swoim programie dużo informacji o dzisiejszej Polsce.

St. W. — Bawaria, strefa amerykańska — Na to, aby mąż Pani mógł być repatriowany do kraju musi uzyskać zgodę władz amerykańskich. W tym celu powinien złożyć podanie na ręce dyrektora więzienia. Jeżeli władze, którym podlega obecnie, pozytywnie ustosunkują się do jego prośby, wówczas sprawę przejmą polskie urzędy przeprowadzające repatriację.

Irena K. — Kraków. — Jest Pani jeszcze bardzo młoda i bezwzględnie powinna Pani kontynuować dalsze studia. Jako córka zmarłego inwalidy, pobierającego do chwili śmierci rentę inwalidzką, ma Pani prawo do renty sierocej do chwili ukończenia studiów, najdłużej jednak do chwili ukończenia 21 roku życia.

A. B. — Niemcy. — Zapytuje Pan, czy jako inwalida wojenny z utratą zdolności do pracy w 70 proc. znajdzie Pan zajęcie w Polsce. Komunikujemy, iż w Polsce istnieje przysposobienie inwalidów do pracy. Posiadamy siedem państwowych zakładów szkolenia inwalidów, gdzie otrzymują bezpłatne zakwaterowanie, wyżywienie i naukę. Zakłady te posiadają 21 działów szkolenia, takich, jak: ślusarka, zegarmistrzostwo, krawiectwo, ogrodnictwo, szewstwo, kreślarstwo itp. Kształci się tam obecnie 1.200 inwalidów. Nauka trwa ok. 3 miesięcy. Szkolenie organizowane jest tylko dla inwalidów ciężko poszkodowanych. Warunkiem przyjęcia do zakładu jest utrata zdolności do pracy od 45 proc. do 100 proc.

Z. I. — Wałbrzych. — W Dzierżoniowie istnieje Gimnazjum Przemysłowe Radiotechniczne. Do gimnazjum przyjmowani są kandydaci z ukończoną szkołą powszechną w wieku od lat 14 do 17. Podania można składać do 10 sierpnia. Dołączyć należy do podania, życiorys, świadectwo szkolne, metrykę urodzenia, dwie fotografie, świadectwo moralności, świadectwo lekarskie.
Egzamin konkursowy odbędzie się 25 sierpnia.
Nauka i internat bezpłatny.

OBYWATELSTWO POLSKIE

Dzisiejszy artykuł jest drugim z serii o obywatelstwie polskim. Patrz „Repatriant" Nr 178.

IV. Posiadanie obywatelstwa polskiego przez urodzenie na terytorium Polski

Należy podkreślić, że fakt urodzenia na terytorium Państwa Polskiego nie stwarza prawa do obywatelstwa polskiego. Jeśli mówimy o posiadaniu obywatelstwa polskiego przez urodzenie, mamy na myśli szczególny wypadek. Chodzi znów o krytyczny moment wejścia w życie ustawy z 1920 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego. Ustawa ta stanowi w drodze wyjątku, że kto w dniu jej wejścia w życie, tj. w dniu 30 stycznia 1920 roku należał do osób, które w tym dniu albo wcześniej urodziły się na terytorium Państwa Polskiego, jest obywatelem polskim — o ile nie służy mu obywatelstwo innego państwa. Jeśli więc ktoś urodził się w dniu 30 stycznia 1920 r. lub wcześniej z rodziców będących obywatelami innego państwa, tak iż służy mu obywatelstwo tego państwa, nie stał się obywatelem polskim. Jeśli natomiast urodził się z bezpaństwowców, służy mu obywatelstwo Państwa Polskiego.

V. Pochodzenie polskie

Obywatele państw innych pochodzenia polskiego oraz ich potomkowie uzani będą za obywateli Państwa Polskiego, skoro 1) powrócą do Państwa Polskiego, 2) w miejscu swego nowego zamieszkania złożą dowody pochodzenia polskiego i oświadczą, że chcą być obywatelami polskimi, zrzekając się obywatelstwa innego państwa:

Ustawodawca nie określił bliżej, co rozumie przez pochodzenie polskie. Wobec tego należy te wyrazy rozumieć w znaczeniu potocznym. W tym znaczeniu pochodzenie polskie oznacza pochodzenie od osoby, która zaznaczyła swoim zachowaniem się w sposób niewątpliwy, że należy do narodowości polskiej. Zachowanie się świadczące o należeniu do narodu polskiego, może ujawniać się w używaniu języka polskiego, przestrzeganiu zwyczajów polskich, wychowywaniu w duchu polskim potomstwa itp. (z motywów jednego z wyroków Najwyższego Trybunału Administr..

Przeprowadzenie pełnego dowodu pochodzenia polskiego może być często bardzo trudne. Dlatego też władza polska traktuje te wypadki bardzo liberalnie (Instrukcja Min. Spr. Wewn.).

Jak wspomniano wyżej, ubiegający się o uzanie, że są obywatelami polskimi z uwagi na pochodzenie, powinni oświadczyć, że zrzekają się posiadanego obywatelstwa obcego. Okólnik Ministerstwa Administracji Publicznej z 1946 r. (Dz. Urz. MAP Nr 1, 1946) wyjaśnił, że zbędne jest w tego rodzaju wypadkach zaświadczenie władz obcych, iż zezwalają na zmianę obywatelstwa; wystarczy jednostronne oświadczenie petenta, że zrzeka się obywatelstwa obcego.

VI. Urodzenie, uznanie i przysposobienie.

Dzieci z małżeństwa nabywają obywatelstwo ojca, dzieci pozamałżeńskie — obywatelstwo matki. Dziecko, liczące nie więcej niż 18 lat, nabywa obywatelstwo polskie, jeśli zostanie uznane przez ojca lub matkę, posiadających obywatelstwo polskie, albo jeśli zostanie przysposobione przez obywatela polskiego.

POSZUKUJĄ

Chlebuś Michał — Cinderhill lane Hostel, Sheffield 8, Anglia, poszukuje rodziców **Chlebuś Józefa i Chlebuś Katarzyny** z d. Pełech, zamieszkałych ostatnio w Horożance, pow. Podhajce.

Czosnowskiego Romana, ur. 3. 2. 1931 r. w Warszawie wywiezionego z Warszawy dn. 12. 8. 1944 r. poszukuje matka **Czosnowska Zofia** zam. w Warszawie, ul. Uniwersytecka 1 m. 92.

Dutczak Justyny — Konstanz a. B. Obere Laube 56. Niemcy — poszukuje brata **Mikołaja Dutczaka** ur. 1923 r. jeńca wojennego z kampanii wrześniowej 1939 r., który do 1944 r. przebywał koło granicy szwajcarskiej i matki **Katarzyny Dutczak** z domu Hajoła oraz brata **Stefana Dutczaka** zamieszkałych w pow. Kołomyja b. woj. stanisławowskie.

Milon Michał — YMCA Hostel Wallersiole Forres Marayshe, Scotland — poszukuje kuzyna **Pałaca Michała** zam. do roku 1942 we wsi Okno, pow. Skałat b. woj. tarnopolskie.

Marciniak Stanisława — Neustadt Holst U-boot Schule 115-118 DPACCS Blok 2, Nart, pok. 44 strefa brytyjska, Niemcy — poszukuje **Lukiewicz Marii** ur. 1912 r. z domu Król i męża jej Kazimierza, zam. ostatnio w Kozienicach, woj. kieleckie.

Matuszewski Eugeniusz — Stade — Elbe, Kirchocholfstr. 30, Niemcy — poszukuje żony **Matuszewskiej Marii** zam. w Warszawie, przy ul. Brudnowskiej 6 m. 27, oraz ojca żony **Kicińskiego Jana** zam. ostatnio w Brzesku przy ul. Szczurowej 73.

Szczepaniec Franciszka przebywającego w lutym 1945 r. na robotach przy okopach w okolicy Bucholz, poszukuje **Janina Stando.** Kto wiedziałby o losie poszukiwanego, proszony jest o przesłanie wiadomości na adres: Janina Stando, Pińczów, ul. Królka, woj. kieleckie.

Siudy Stanisława s. Wojciecha i Marianny ur. 7. 5. 1913 r. w Ługach, gm. Dobra, jeńca wojennego z 1939 r. przebywającego w 1945 r. w Oldenburgu — Niemcy, poszukuje żona **Siuda Maria** zamieszkała folwark Dobieszów, gm. Dobra, pow. Brzeziny, woj. łódzkie, poczta Stryków k. Łodzi.

Szweda Józefa urodzonego we wsi Pianie, gm. Malin, pow. Dubno, woj. wołyńskie, ostatnio zamieszkałego w Niemczech pod adresem: beim Bauer Buslasm in Stalberggerfeld Kreis Leer Cost Stockhausen Zkolole Ostresland, uprzejmie proszę o podanie mi jakichkolwiek wiadomości pod adresem: Szwed Anna, Olsztyn, ul. Grabowskiego [illegible] m. 2.

Zwolińska Michalina — Obóz Polski „Wilno" Claustahl — Zellerfeld Marz („Ob") Niemcy, poszukuje córki **Zwolińskiej Sabiny** ur. 1923 r. zam. ostatnio w miejscowości Kilczków Wielki, poczta Brzeznio k. Sieradza, woj. łódzkie.

WYDAWCA URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY
Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń — Warszawa, Al. Pierwszej Armii Wojska Polskiego 23. Telefon 89580 wewnętrzny 178
Druk Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej RSW „Prasa", Warszawa, Smolna 12 B-81796

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI



Z Kamieniołomów w Strzelinie pochodzi monolit pod statuę Zygmunta III. Produkują one 7 tys. ton granitu miesięcznie dla odbudowy miast.



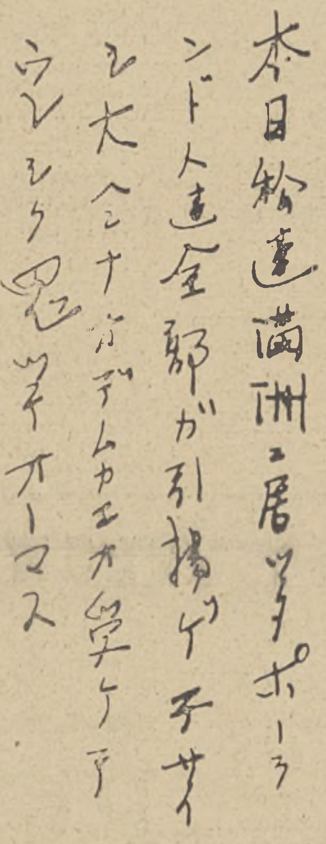
Nowomianowany poseł Holandii Paul Luden przed wizytą w Belwederze złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.



Zespół artystyczny dzieci Grecji Demokratycznej dał szereg występów w kilku miastach w kraju, spotykając się wszędzie z serdecznym przyjęciem. Wolny czas spędziły „artystki" z rówieśniczkami polskimi.



Państwowe hodowle koni rasowych prowadzą stadniny zawodowe, z których korzystają hodowcy na całym świecie. Jeden z okazów „siada" do wagonu by zaprezentować się w Bułgarii.



Oto pozdrowienia Polaków-reemigrantów z Mandżurii, którzy dziękują za serdeczne przyjęcie w kraju, jakiego doznali od pierwszej chwili przyjazdu. W następnym numerze zamieścimy obszerny reportaż z przyjazdu mandżurskich Polaków na punkt etapowy w Białej Podlaskiej.



Żniwa w Polsce wyglądają teraz inaczej niż dawniej. W polu widać więcej maszyn niż ludzi.



W Elektrowni Warszawskiej robotnicy wręczyli upominki dzieciom ze szkół nad którymi roztaczają opiekę. Uczennice ze swej strony także się zrewanżowały.



Z muzyką, pieśnią i piękną recytacją wyruszyły na wieś zespoły artystyczne.

Wszystkie zdjęcia Agencji Foto. Film Polski



Dzieci górników spędzają wczasy w najzdrowszej dla nich okolicy na Podkarpaciu w przepięknej Muszynie.